

STADJON

TYGODNIK ILUSTROWANY

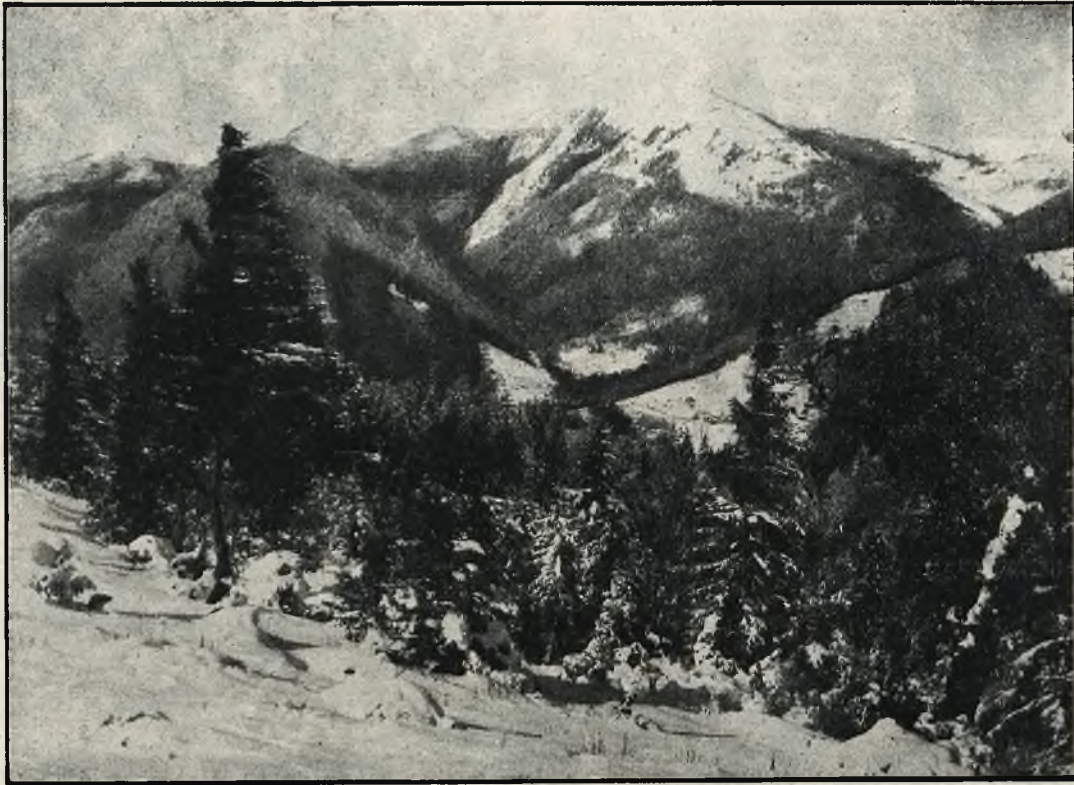
POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO



Fot. R. Walter.

LEGJA — MAKKABI 5:2

Heim w sytuacji podbramkowej zbiera podanie przeznaczone dla Sobolty



Pierwszy śnieg w Worochcie napawa radością serca narciarzy.

Za co pojedzie się na Igrzyska Olimpijskie

W roku 1928 przypadają Igrzyska Olimpijskie.

Sądzę, że jeżeli bym postawił jako tako uświadomionemu w rzeczach sportu sportowcowi zapytanie, czy mają nasi atleci jechać do Holandji w r. 1928, — to odpowiedziałby mi nie tylko, że trzeba tam jechać, ale i to, że trzeba już teraz się przygotowywać. Cóż to znaczy przygotowywać się do udziału w Igrzyskach Olimpijskich? A znaczy to dwie rzeczy: wyćwiczyć ludzi oraz zebrać środki pieniężne.

I z jedną i z drugą nie można czekać na rok 1928, ale już teraz wypada traktować obie zarówno poważnie.

Otóż gdy obecnie każdy przeciętny sportowiec rozumie, że wybór i wyćwiczenie tych, których pošemy, to jest rzecz, którą dobrze jeszcze przed rokiem 1928 zacząć wypadnie, obawiam się, że w umysłach ogółu sportowego finansowa strona ekspedycji olimpijskiej przedstawia się dużo prościej, a więc i niebezpieczniej. Jest więc koniecznym już teraz sprawę tę postawić na widoku całego naszego świata sportowego. Pieniądz to „nervus rerum“ bez którego się nie tylko nie pojedzie, ale nawet nie przygotowuje zawodników, bo zaco sprowadzić trenerów, nabyć przybory, urządzić szereg zawodów i t. d...?

Rozumiejąc powagę tego zagadnienia Zarząd Związku Związków uczynił dwie rzeczy. Jedna — to zażądał od Związków poszczególnych, aby założyły na wszelkie swoje imprezy sportowe podatek „Olimpijski“ w wysokości 1%₀ ponadto, aby członkowie klubów sportowych zostali opodatkowani na tenże cel. Cóż bardziej słusznego? Podatek pierwszy zapłacą widzowie, którzy przychodzą patrzeć. Podatek drugi zapłacą ci, którzy sami sport uprawiają. I jedni i drudzy są jednakowo zainteresowani w podniesieniu poziomu sportu. Udział w Igrzyskach Olimpijskich niewątpliwie przyczynia się do postępu sportowego. A zatem trzeba coś poświęcić. Jedni dopłacą coś tam do biletów w kasie, a drudzy dodadzą coś tam do normalnej swej składki klubowej.

Druga rzecz zrobiona przez Z. Z., to wyłonienie komisji finansowej, która ma „zająć się sfinansowaniem ekspedycji olimpijskiej“.

I otóż podniesiono wątpliwość tego rodzaju: „jeżeli Związki mają zbierać fundusze na zrealizowanie wysyłki swych zawodników — to co ma do roboty komisja finansowa? Przecież powiedziano już raz, że który Związek zbierze fundusz wystarczający dla siebie — ten wyśle zawodników, który nie zbierze — to i nie wyśle. Na co w takim razie zbierać będzie środki komisja?“

A jednak tak właśnie jest dobrze. Każdy Związek winien jaknajlojalniej zrobić wszystko, co będzie w jego mocy, aby zgromadzić tyle pieniędzy, ile mu będzie potrzeba. Wiemy, że są Związki, którym przy dobrej woli nie przyjdzie to trudno.

Ale wiemy, że są Związki, którym trudno oprzeć się na zasadzie samowystarczalności. Tym przyjdzie z pomocą Komitet Olimpijski. I to także jest słuszne.

Nie wiemy, czy Skarb Państwa będzie mógł nam dopomóc. Jeżeli będzie mógł, jeżeli zechcą dopomóc samorządy lub inne instytucje społeczne — to złote z tych źródeł pochodzące winny być użyte dla dobra sportu polskiego jako całości.

Dały się słyszeć głosy obawy, że z chwilą, gdy komisja finansowa rozpocznie swe zabiegi — Związki i Kluby będą sobie lekcewały swój obowiązek gromadzenia środków. Padło nawet wyrażenie: „trzeba raz postąpić po męsku, jeśli jaka gałęź sportu nie wypełni obowiązku finansowego — to niech nie pojedzie“. Na to mogę się zgodzić. Ale to nie jest wcale argumentem przeciwko istnieniu i działaniu Komisji.

Uważam, że Związki winny zrobić swoje, a Komisja Olimpijska swoje. Akcja będzie męską wtedy, gdy wszyscy lojalnie spełnią wszystko, co są w stanie spełnić dla zrealizowania udziału Polski w Igrzyskach roku 1928.



List z Paryża

O prognostykach. — Czesi i Bułgarzy — na boulevard Exelmans. — Trzy koszulki trójbarwne. — Paolino — 281.



Stawiać prognostyki przed spotkaniem piłkarskim jest pracą niebezpieczną. Forma drużyny, jej duch, atmosfera fizyczna i moralna, pan sędzia wreszcie, nie mówiąc już o zmienności składu, wpływają na wynik tak znacznie, że wyprowadzenie go drogą rozumowania staje się często niemożliwe.

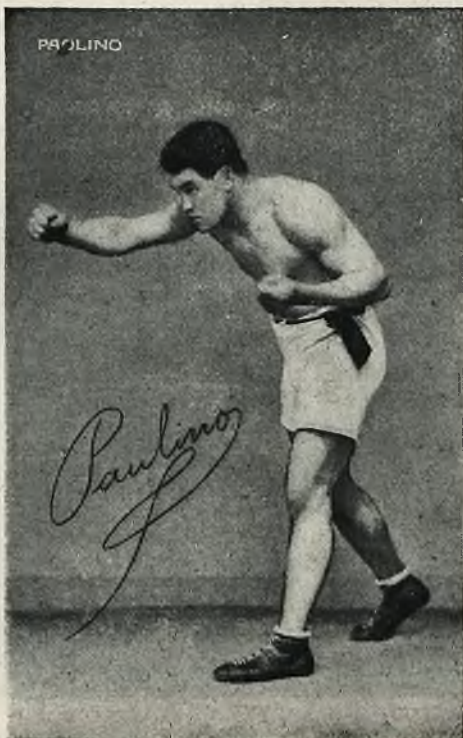
Istnieje atoli wypadek, kiedy prognostyk łatwy jest do postawienia, będąc do obalenia trudnym.

Gdy mianowicie ma się odbyć mecz międzynarodowy z udziałem zespołu francuskiego, można zamknawszy oczy prorokować porażkę francuską.

Bowiem chorobliwy stan footballu francuskiego, jeszcze niedawno, bo w roku 1921 groźnego dla najlepszych, nietylko trwa już czwarty rok, ale coraz się dalej pogarsza.

I narazie żadne stosowane środki nie pomagają. Gra się bezplanowo, chaotycznie, technika szwankuje, o taktyce drużynowej mowy niema, trening niedostateczny, jednym słowem obraz nędzy i rozpaczy, w którym giną słabe ogniki dobrej woli i poświęceń indywidualnych.

Kierownicy klubów, uważając słusznie, że kontakt z najsilniejszymi zespołami może wyrzucić na poziom gry ich pupilów wpływ jedynie dodatni, sprowadzają obecnie „na potęgę” różnych Hiszpanów, Czechów i innych mistrzów od okrągłej piłki. Tydzień temu grała z Paryżem Barcelona, teraz popisywali



Paolino po zwycięstwie nad Nilielem zmierzy się z Erminio Spalla o tytuł mistrza Europy w wadze ciężkiej.

strzałowych było niewykorzystanych. Czesi, tak samo, jak Austriacy i jak Węgrzy, po Igrzyskach Paryskich, gdzie triumfowały drużyny „gorące” i zdecydowane, starają się wprawdzie ulepszyć w tym względzie swój styl, usiłując grać szybciej i mniej się zastanawiać przed bramką, ale od starych wad odzwyczaić się nie tak łatwo. Na środku boiska Czesi mieli przewagę miazdzącą, gdy się zbliżali do bramki — cudzej czy swojej, stawali się coraz mniej niebezpieczni.

I gdyby nie doskonała gra ich bramkarza Hofmana ze Sparty, wynik cyfrowy mógłby łatwo wyglądać zupełnie nieświeżnie. Poza bramkarzem u Czechów wyróżnili się Cawan Jelinek, Medura i Nowak, u Francuzów Cordon i Nicolas w ataku, a szczególnie obrońca Hewitt.

Doroczny turniej tenisowy, urządzony w okresie Wszystkich Świętych na krytych kortach przy Boulevard Exelmans, zakończył się w singlu panów oczekiwanym zwycięstwem Borotry. Bask, starym swym zwyczajem, grając w przerwie między stałymi podrózami powietrznymi, zjawił się na kort epizodycznie, załatwiając z zaferowaną miną kilku rzędu przeciwników.

W dniu decydującym przyleciał do Paryża o 9 rano, o 11 grał w półfinale z Anglikiem Cawardem a w pół godziny po ciężko wygranym 14:12, 9:7 meczu stanął do finału wobec Couitéasa, nad którym triumfował w 5 setach. Nazajutrz grał 3 partje duple'u.

W turnieju tym uczestniczyli polscy tenisiści czołowi, Kleynadel i Czetwertyński Kleynadel doszedł do ćwierćfinałów. Natrafił tam na Couitéasa i po przegranym nieznacznie pierwszym secie zrezygnował skarżąc się na stronniczość sędziego. Miał po temu pewne podstawy; tem niemniej zwycięstwo ostateczne Couitéasa, jednego z najbardziej obiecujących „młodych” francuskiego tenisu — nie ulegało wątpliwości.

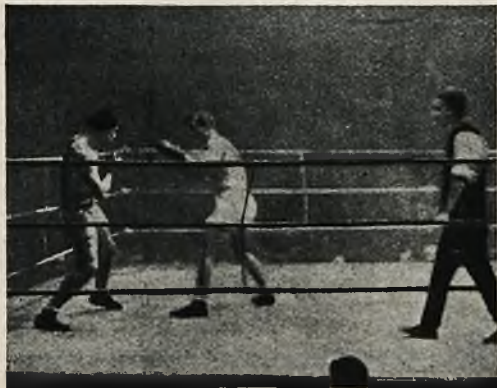
Czetwertyński, grając w klasie B, zniknął po 2 czy 3 turach.

Tennisistom naszym trzeba jeszcze wiele pracować, by mózdz liczyć na sukcesy zagranicą. Póki grę tę będzie się u nas traktowało tylko jako rozrywkę towarzyską, a nie sport,

wymagający stałej, sumiennej i wielostronnej zaprawy — o osiągnięciu poziomu międzynarodowego niema co marzyć.

Velodrome d'Hiver — kryty tor kolarski znów gościł „campionissimo” Costante Girardengo. Urządzono bowiem mecz oficjalnych mistrzów szosowych Francji — Souchart'a, Belgji — Debaets'a i Włoch. Il campionissimo, stający do wyścigów około 200 razy do roku, wieczora poprzedniego występował w Brukseli. Noc, spędzona w pociągu, nie przeszkodziła mu jednak obu rywali rozbić nielitościwie.

Wieczorem tegoż dnia w tym samym Vel. d'Hiv. Paolino odnosił nowe nokautowe zwycięstwo, posyłając Nilles'a na ziemię na początku 3 rundy. Bask, którego jedyną dotychczas bronią był straszliwie silny cios, zaczyna powoli ruszać się mniej niezgrabnie. Ponieważ manazerem jego jest teraz przebiegły Descamps, a nauczycielem sam Carpentier osobiście, nie należy się temu postępowi dziwić; trudno wszakże się spodziewać, by mentorowie jego zdołali kiedykolwiek przewyciężyć nieruchliwość paulinowskiego mózgu, zagradzającą mu drogę do zwycięstw nad prawdziwymi mistrzami. Jedynym bokserem wielkiej klasy, jakiego dotąd spotykał drwal pireński, był australijczyk Cook, który go dwukrotnie pokonał na punkty, w 10:15 rundach.

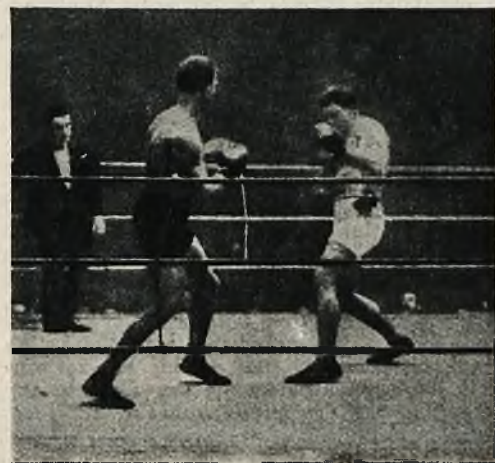


Z meczu Laffineur—Romerio. Romerio usiłuje zapędzić przeciwnika w róg.

się jednocześnie Victoria = Żiżkow i sofijski Lewsky. Victoria z Red Star'em wygrała 5:1 (do przerwy 2:1), górując techniką i treningiem, przy czym krytycy francuscy uznali wynik cyfrowy za bardzo łagodny dla klubu paryskiego. Lewsky spotykał się ze słabszym Stade Français. I tu jak ze wstępu dzisiejszego listu zresztą przeczuć nie trudno, triumfowali goście. O wiele jednak trudniej. Rezultat 2:0 (jedna bramka samobójcza), nieco krzywdzi Stade, który wykazał się grą zupełnie równorzędną, a napewno nawet wygrałby, gdyby nie nieobecność na środku ataku słynnego Bunyana. Lewsky więc — znowu jak ze wstępu wywnioskować można — okazał się zespołem o walorach przeciętnych.

11 listopada, w dniu zawieszenia broni, zespół kombinowany Red Star — F. C. Celte jeden z najsilniejszych, jaki obecnie wystawić może Francja, zmierzył się z Victorią Żiżkow, wzmocnioną czterema graczami Sparty. Tu oczywiście Francuzi nie mieli nadziei innych niż dostać dobrą lekcję footballu. Wynik 3:0 (1:0) dla Czechów dowodzi jednak, że opór im postawiony, nie był znowu tak słaby, szczególnie jeśli zważyć, że w pierwszej połowie było 6 rogów dla Francuzów.

Lepsi nieporównanie technicznie i taktycznie grający z większą ekonomią wysiłku, Czesi niezupełnie zaimponowali paryskiej krytyce. Zarzucono im — zresztą słusznie — brak temperamentu i małą skuteczność. Wiele sytuacji



Nilles atakuje Paolina.

A tegoż Cooka, Carpentier znokautował w kilka minut.

Jeśli więc nawet Paolino Eskadun zdobędzie, na wiosnę, w spotkaniu z Erminio Spalla, tytuł mistrza Europy, tytuł ten pozostanie nie zbyt lśnianym. Zakrywać go będzie nadal cień „Wielkiego Georges'a”.

Laffineur z mistrzem Francji wagi półśredniej Romerio uzyskał remis. Dowodzi to prawdziwej klasy. Jeszcze jeden młody, zbliżający się do górnego szczebla drabiny, któryś ze starych będzie więc musiał zeskoczyć, by zrobić miejsce.

Niezadługo ma się odbyć rewanż meczu Rigoulot — Cadine. Ostatni niedawno podniósł z ziemi 281 kg bijąc własny rekord światowy; wynik przeto nie jest bynajmniej przesadnym.

W. Junosza.

REKORD WOLI NA EKRAŃE!
Kinematograf „ŚWITOWID”
wyświetlać będzie w dniach najbliższych wielki sportowy film
„WYPRAWA NA MOUNT EVEREST”

LIST ZE SZWAJCARJI

Pierwszy i ostatni

Lozanna, w listopadzie.

Wiktorze kochany, czemużes „wymyślił listy”? Oto stały się modne, i każdy dziennikarz sportowy, wyrwawszy się zagranicę, musi nieodwołalnie tej formy nadużyć. Przez łatwo zrozumiałą obserwację jest pewien, że czytelnik warszawski albo lwowski za swoje 80 groszy musi się koniecznie dowiedzieć, że pierwsza bramka na meczu jakiejś „Etoile” z jakimś „Black Boys” padła akurat w jedenastej minucie i to w sam róg, albo że pan Antropodopulos ma backhand trochę lepszy, albo trochę gorszy od Stolarowa.

Z Warszawy świetnie widziałem granice tego nieporozumienia, ale tu, odrazu mnie wzięło. Na swoje usprawiedliwienie mam to tylko, że list naprawdę będzie pierwszy i ostatni.

Raz już schyliwszy głowę przed nakazem upodobań, pójdę po tej drodze dalej i naprzekór samemu sobie zacznę od piłki nożnej.

Na kilku meczach starałem się znaleźć jeśli nie syntezę, to przynajmniej najistotniejsze cechy Foot-ball'u szwajcarskiego. Może to będzie wyglądać nieco paradoksalnie, ale na pierwszym miejscu muszę postawić... niestałość formy.

Pomyślcie tylko — „Lozanna”, która jest w romańskim okręgu na końcu tabeli, bije „Fryburg” w grze o puchar 7:1. Temuż „Fryburgowi” zdecydowanie ulega „Bienne” 4:1, która dotąd nie miała porażki i stoi na czele w rozgrywkach o mistrzostwo. Dzieje się to w odstępie dwutygodniowym, przy najlepszych składach obu drużyn. I takich przykładów mnóstwo.

Poziom ogólny oceniam w ten sposób, że 12 — 15 czołowych polskich drużyn mogłoby się bez trudu znaleźć w pierwszej szwajcarskiej klasie (27 drużyn), nie pretendując do miejsc ostatnich.

Samą grę cechuje duża technika, celowość i niezbyt wyczerpujące tempo. Ani long passing, ani „krótka przyziemna”, nie panują niepodzielnie, a uzupełniają się racjonalnie. Wspomniana już celowość jest o tyle poszanowania godna, że publiczność wychowuje swych graczy w kierunku wprost przeciwnym, łaskami darząc wszelkie kawały i „hyperindywidualizm”. Mówiąc o technice nie podobna pominąć niesłychanej precyzji z jaką bite są i wyzyskiwane rogi — na meczach, które widziałem (w tem i klasa B) 25% kornarów kończyło się bramką. Gra głową na wszystkich pozycjach tak wielkie ma zastosowanie, że zastanawiałem się czy dla odmiany nie zacząć tego wszystkiego nazywać „Head-ball”.

Oto macie pewne cechy ogólne. Każda drużyna i każdy gracz ma jeszcze naturalnie swoje specjalne — sądzę, że nie miejsce je tutaj rozstrząsać.

Z momentów kronikarskich warto chyba jedynie wyróżnić dwa mecze międzynarodowe,



Floryda Pianzola uzyskała w rzucie oszczepem oburącz 54,43. Postawiony w ten sposób rekord nie będzie uznany, z powodu stosowania rzutu z palca.

rozegrane niedawno przez czerwoną z białym krzyżem jedenastkę.

Biedni Szwajcarzy! — przez długie lata skazani są na bolesne rozczarowania. Przypadkowy wynik w Colombes i płynące stąd wysokie o sobie mniemanie, sprawiają, że każda porażka rani ich ambicję stokroć mocniej. No a z ręką na sercu trzeba przyznać (niech mi Sem w swym helweckim patryjotyzmie wybaczy), że bynajmniej ekstraklasą europejską nie są i wiele jeszcze przed sobą mają bramek do stracenia. Wynik bazylejski z Niemcami 0:4 (0:2) nikogo z etranżerów nie zaskoczył — w sercach Szwajcarów urósł do rozmiarów katastrofy i hańby narodowej.

Na tym tle, radość z berneńskiego zwycięstwa odrazu przerosła właściwą miarę. Austria pokonana! Ta niemal niezwykczona

Austria wywozi do Wiednia dwie bramki, nie nie pozostawiając! Otośmy znów godni Olimpiady!

No tak, ale mało kto wie (po co mścić radość), że owa Austria reprezentowana była w Bernie przez... amatorów ((Broń Boże nie „Amatorów”!) — dla nas komentarze zbyteczne, prawda?

Może już dość o piłce nożnej? Nie, jeszcze dla zwolenników kroniki ścisłej, dodać muszę, że w grupie romańskiej prowadzi: „Bienne” i „Servette”, w grupie środkowej „Yong Boys” a we wschodniej „Brühl”, „Grasshoppers” i „Blue Star”. Najpoważniejszym kandydatem na mistrza są „Yung Boys”.

O „asach” kolarskich, Suterze i Kaufmanie lepiej wam napisze Junosza.

Pojęcia należytego o lekkiej atletyce wyrobić sobie własnoocześnie nie zdołałem, bowiem sezon skończony. Z suchych oficjalnych sprawozdań wiem, że wyniki mają tu naogół lepsze od naszych, za wyjątkiem może skoku o tyczce, oszczepu i dłuższych dystansów płotkowych.

Widziałem jedynie „zawody Mistrzów” zorganizowane jako oficjalne zamknięcie sezonu, które były raczej pokazem niż walką. Zwabiły mnie nazwiska Catora, Baraton'a i Martin'a.

Po raz pierwszy widziałem nowy rodzaj prezentacji — megafon wykrzykuje nazwisko i godność (mocno zwykle przesadzoną) zawodnika, a ten lekkim truchcikiem robi okrażenie bieżni. Przyznaję, że poczułem lekki świąd zawodowych ringów.

Najwięcej interesował mnie od kilku miesięcy wielokrotnie powtarzany, z różnemi rezultatami pojedynki Martin'a z Baratonem (żywy obraz Naumenki z W. K. W.) na średnie dystanse. Tymczasem rzecz cała rozegrała się w szatni — Baraton wycofał się z 800 mtr. po pierwszym okrażeniu, a Martin nie skończył 1500. Brzydko.

Więc cieszyłem się tylko widokiem Catora. Opisywano wam już jego skoki z Paryża i z Wiednia, jednak mimo to i ja dorzucam kilka uwag. Zdziwiała mała wysokość, na jaką się wzbija. Specjalnie ostatni metr, który przelatuje prawie poziomo, tuż tuż nad ziemią, a mimo to nigdy nie odpada wtył, a z wielkim impetem wywraca się w kierunku skoku. Można stąd wnosić, że bardzo wydatnie poprawi jeszcze swój przeciętny (7.60) wynik.

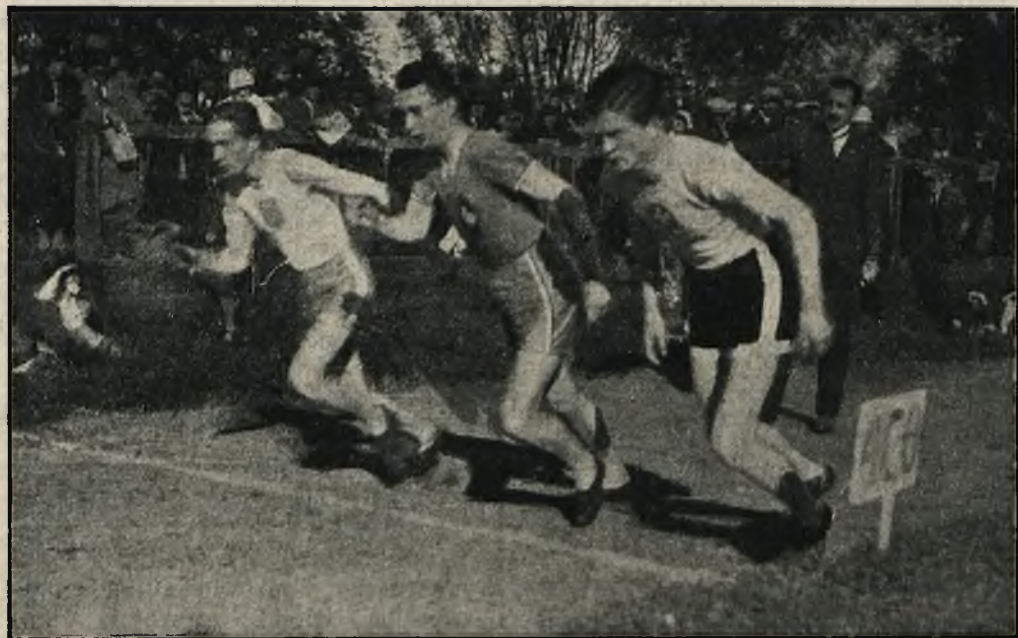
Na owym też popisie ja sam ustanowiłem specyficzny rekord: jestem świadkiem dwóch kolejnych rekordów światowych w oszczepie pań, ustanowionych przez zawodniczki różnych narodowości, na różnych boiskach. Myślę o rekordzie oburącz Widlakowej (49,29) ustanowionym w czerwcu 1924 w Warszawie, i o rekordzie p. Florydy Pianzola z Genewy (54,43) ustanowionym tutaj w moich oczach. Owa szwajcarska Konopacka, niemniej wysoka i niemniej przystojna, zawdzięcza swój sukces lewej ręce, którą rzuca o parę tylko centymetrów mniej niż prawą. Niestety mimo za twierdzenia wyniku przez wszystkie czynniki oficjalne nie będzie biedaczka mogła figurować w tabelach P.Z.L.A. bowiem rzuca... z palca. Ogromnie się zmartwiła jakim jej to powiedział.

Na wiosnę napiszę wam o lekkiej atletyce więcej. A prawda, list ma być ostatni.

Nie mogę skończyć, nie pisząc, że przy wyborach do parlamentu wszystkie niemal partie polityczne kaptowały sobie sportowców najłodszyimi obietnicami. Ze partja socjalistyczna ma w swym oficjalnym programie punkt o popieraniu sportu przez państwo. Ze wreszcie udział w wyborach w Genewie wzięła zastraszająca mała ilość wyborców z powodu wielkiej ilości zawodów sportowych w tym dniu. Wnioski wyciągajcie sami.

No ale dobrze jest skończyć w porę.

Denhoff.



Start do biegu na 800 m. Od lewej: Scherer, Baraton i Martin

APARATY FOTOGRAFICZNE

od 14⁵⁰ złotych

POLECA FOTO-SKŁAD

K. BORKOWSKI

Warszawa, Nowy-Świat 55, tel. 416-55

SKŁEP W PODWÓRZU

PRZED SEZONEM NARCIARSKIM

Koniecznym warunkiem rozwoju sportu jest jego rozwój wszcz. Stąd prócz czołowej grupy zawodników, będących miernikiem stanu sportu nazewnątr, musi istnieć bogaty rezerwuar sportowców uprawiających sport bez aspiracji zawodniczych, a tylko dla zdrowia lub

powinno być niezbyt ciężkie, suche, mocne, elastyczne, odporne na uszkodzenia, giętkie i z trudem nasiąkające wodą. Powierzchnię powinno mieć możliwie najtrwalszą i gładką. Powyższym warunkom najlepiej odpowiada hickora. Stój jej b. gęsty, twardy, powierzchnia

do biegów nizinnych. Są one wyrobu fińskiego, gatunek i wyrób pierwszorządne. U nas do użytku tylko na kresach wschodnich, w górach do niczego.

Jedynie jako „curiosum”, wspominać o nartach fornierowych, sklepanych z desek hickorowych i jodłowych. Posiadają one wszystkie zalety hickory, są dużo lżejsze i droższe. Prócz tego najczęściej po sezonie rozklejają się i rozłazą.

Prócz gatunku drzewa, rzeczą niezmiernie ważną jest kierunek i rodzaj słoju. Jak wiemy, wytrzymałość, łupliwość, twardość w różnych kierunkach jest rozmaita. Wybierać należy układ słoju najlepszy. W tym celu spoglądamy na tył narty. Załączone rysunki pozwolą nam się najlepiej zorientować w wyborze.

A więc: 1^o Stój poprzeczny (Querholz), najtrwalszy i najlepszy; 2^o stój poziomy (Flachholz), wypukły do spodu. Stój trwały i bardzo gładki. Nieco gorszy od poprzedniego; 3^o stój ukośny, dopuszczalny, choć z powyższych najgorszy. Słoje 4^o, 5^o, 6^o, ze względu na łupliwość i miękkość spodniej warstwy, na narty nie nadają się.

Zkolei patrząc na spód, badamy przebieg słoju wzdłuż deski. Dobry stój winien być równoległy do osi narty. Stój ukośny powoduje odłamywanie się dziobów i tyłów narty.

Podobnie badamy nartę zboku. I tu stój winien iść za wygięciem deski. Stój skierowany do przodu wdół lub do tyłu wdół, zupełnie na narty się nie nadaje, powodując ich złamanie, przy najmniejszym uderzeniu.

Zorientowawszy się w przebiegu słoja przystępujemy do wybadania elastyczności deski i jej wygięcia. Wygięcie pod więźbą powinno wynosić 2—3 cm. Pod ciężarem narciarza, deska powinna dotykać całą powierzchnią ziemi. Narty zbyt miękkie, wybrzuszą się pod ciężarem ciała pod więźbą, jadą tylko środkiem, nie dotykając tyłem narty śniegu. Kierowanie i wykonywanie wszelkich ewolucji na takich nartach, jest b. utrudnione. Narty zbyt twarde, wiszą pod więźbą w powietrzu, jrząc tyłem śnieg, wstrzymując pęd.

Dzioby powinny być wygięte w miarę, t-k, aby nie wlażyły w śnieg. Zbyt duże wygięcie zmniejsza wytrzymałość na uderzenie.

Narty w przekroju mogą być prostokątne lub formowane, te ostatnie są nieco droższe, lecz lżejsze. Spodem narty, po osi, biegnie rowek, szerokości 7,8 mm., narty nizinne rowek mają nieco szerszy, a do skoków trzy równoległe rowki. Służą one do łatwiejszego zachowania kierunku jazdy. (Patrz rys.)



Pomimo cieniutkiej warstwy śniegu biały sport debiutuje.

też rozrywki. W narciarstwie podział na narciarzy zawodników i turystów występuje również b. wyraźnie. Stan taki jest zupełnie normalny i wielkie zastępy narciarzy turystów są gwarancją silnego istnienia sportu zawodniczego.

Bujny rozrost narciarstwa w ostatnich latach, uczynił z niego jeden z najpopularniejszych sportów. Dość powiedzieć, że mała Czechosłowacja liczy z górą 200 (!) towarzystw narciarskich. Rozrost wszcz narciarstwa odbywający się gwałtownie i u nas wstrzymany nieco zeszłej zimy, przez niepomyślne warunki śnieżne, przybierze w obecnym roku niewątpliwie, mimo kryzysu gospodarczego bardzo wielkie rozmiary. Stąd wszystkie towarzystwa są w przededniu przygotowań do sezonu, szykując się cały szereg kursów, kluby starają się ścigać nowych adeptów „białej sztuki”.

Główną troską każdego narciarza jest odpowiedni ekwipunek.

O ile w pływaniu, lekkiej-atletyce, sprzęt nie odgrywa większej roli, to w narciarstwie jest on pierwszorzędnym czynnikiem. Narciarz nie tylko walczy z współzawodnikiem, lecz również z siłami natury, z wiatrem, chłodem, i różnymi gatunkami śniegu. Zły sprzęt, nieumiejętność konserwacji w równej mierze jak i nieumiejętność jazdy, może zadecydować o przegranej, wyczerpując siły fizyczne i moralne zawodnika. Narciarz więc musi mieć wszystko najlepsze, najlżejsze, najbardziej celowe. Tembardziej, że kompletny ekwipunek jest dość drogi i ciągle jego odnawianie, dla narciarzy, którzy w swej masie nie są bynajmniej Krezusami, zbyt kosztowne. Kupować należy więc tylko rzeczy niezbędne i tylko w dobrym gatunku.

Kupując narty muszą sobie uświadomić, primo jaki typ będzie dla mnie najlepszym, innymi słowy do jakich celów pragnę ich używać, czy do turystyki górskiej, czy do zawodów, czy też do długodystansowych wyścigów nizinnych? Odpowiedź na te pytania zadecyduje o wyborze typu. Pozostaje kwestia kupna. Czego żądać od narty? Jak odróżnić nartę dobrą od złej? i t. d. Cały szereg takich pytań ciśnie się do głowy młodemu amatorowi narciarstwa, gdy stanął w sklepie przed całym lasem desek, długich, krótkich, wąskich, rozmaitych odmian i gatunków.

W handlu spotykamy narty z 3 gatunków drzewa: hickory, jesionu i brzozy. Rozpatrzenie się we właściwościach każdego z tych gatunków, pozwoli nam ocenić ich wartości i uczynić odpowiedni wybór. Drzewo na narty

twarda i gładka. Jest niezwykle sprężysta i trwała. Na polskie stosunki posiada jedną wadę, jest nieco za droga. Deski hickorowe kosztują tylko 70—75 zł.

To też używana jest przeważnie tylko przez zawodników.

Najpospolitsze, i na nasze stosunki najlepsze, są narty jesionowe. Są trwałe i tanie. Wybieramy deski o słoju szerokim (wiosennym), z drzewa raczej młodego niż starego (młode lepiej się formuje i jest bardziej elastyczne). Jesion na narty musi być cięty na początku zimy, kiedy w drzewie niema soków, dobrze suszony i odleżały conajmniej jeden rok. Drzewo cięte wiosną, jest miękkie, wil-



Pierwszy śnieg ukazał całe piękno narciarskich terenów Worochty.

gotne, suszone szybko sztucznie, łatwo się deformuje i paczy, dając powierzchnię wichrowatą. Jazda na takich deskach, jest wogóle niemożliwa.

Pozostaje do omówienia brzoza. Narty brzozowe, niezwykle lekkie, nadają się jedynie

Kupując nartę, należy zauważyć, czy nie jest wypadkiem wichrowata. W tym celu stawiamy nartę dziobem na ziemi, spodem do góry i spoglądamy na powierzchnię, od tyłu. Gdy powierzchnia skrzyta, narta jest bezużyteczna do jazdy.

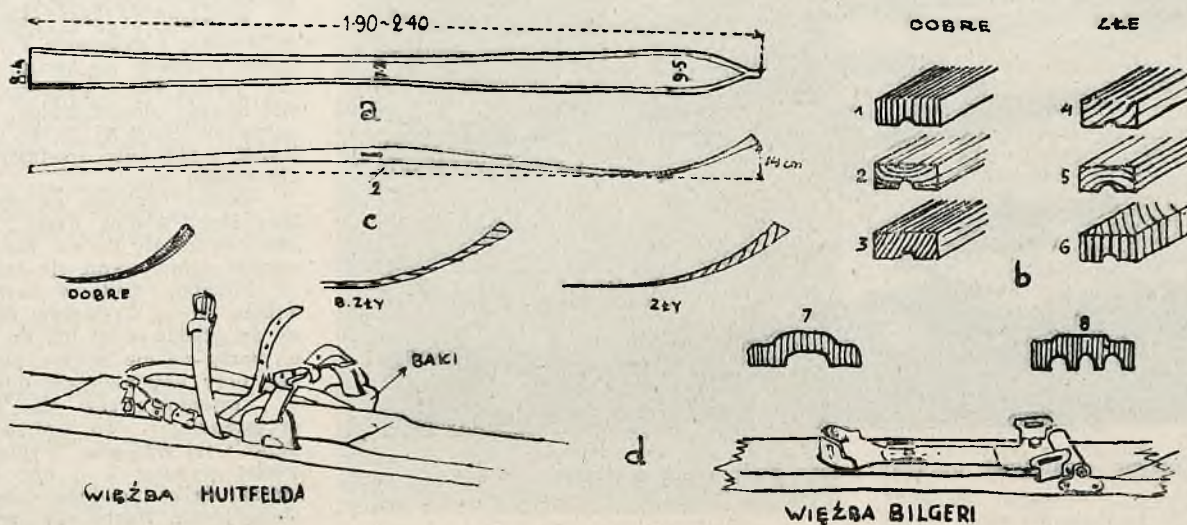
Co do typu nart, to dla turystów najlepszy jest model „Telemark”. Długość narty powinna równać się wysokości narciarza od ziemi do kciści wyciągniętej dłoni, a więc 190 do 220 cm. Szerokość tyłu, pod więźbą i w dziobie: 8, 7 i 7 cm. Do zawodów o charakterze zjazdowym, jazdy sztucznej (slalom), lepsze są narty nieco szersze 8,4, 7,2, 9,5 cm. Do zawodów w terenie górskim, najlepsze są narty hickorowe, w braku tych, z wyborowego jesionu, nieco smuklejsze, długości 210—230, szerokości 7, 6, 8 cm. Wreszcie do wyścigów nizinnych używamy nart długości około 250 cm, specjalnego kształtu, wąskich w dziobie i ztyłu, najszerszych pod więźbą (6 cm.). — Narty takie, wyrobu fińskiego, z brzozy, w terenie górskim, są bezużyteczne. Do skoków używamy ciężkich, długich nart hickorowych. Długość ich wynosi 23 cm. Waga 6,7 kg. Szerokości 9,2, 8,2, 10,2. Tyle co do wyboru de-

Najczęściej spotykana więźba Huitfeldta, składa się z dwóch szczęk metalowych, t. zw. baków i trzech rzemieni. Jeden z nich przepleciony przez deskę między bakami obchwytuje dookoła but, przytrzymując go silnie, dzięki specjalnej klamercie napinającej, systemu Ellefsen'a. Drugi rzemień przechodzi ponad nosem buta przez otwory w bakach, trzeci wreszcie, obejmujący nogę pod stopą i nad podbiciem, służy tylko do przytrzymania rzemienia głównego, ważniejszej roli nie odgrywając. Rzemień główny powinien być zszyty z dwóch różnych gatunków skór, surowej i natłuszczonej. W celu zmniejszenia do minimum tarcia więzby o śnieg, rzemień ten należy wprowadzać z deski, od wewnątrz, to jest między bakami a nartą (patrz rysunek —). Zaletą więzby Huitfeldta jest szybkość nakładania i zdejmowania narty, trudność zepsucia i łatwość reperacji.

pują jednak powszechnie używanym dziś więzobom Huitfeldta i długorzemiennym.

Kijki.

Do jazdy powszechnie dziś przyjętą szkołą norweską, używamy dwóch kijków, długości 130—140 cm., zaopatrzonych w talerzyki średnicy 20 cm. i okucia długości około 5 cm. Kijki takie z leszczyny lub bambusu, powinny dobrze wytrzymać złożone razem ciężar narciarza. W tym celu opieramy je stroną kutą o ziemię, a rękami chwytamy jedną za koniec, drugą w środku kijków i naciskamy do ziemi. Kijki powinny się lekko ugiąć, a nie złamać. Talerzyki najlepsze są trzcinowe lub formowane aluminiowe, te jednak trudniejsze do reperacji. Talerzyki przymocowuje się do kijków za pomocą sworznia metalowego, który powinien przechodzić przez otwór wywiercony przez okucie kijka. Talerzyki umocowa-



sek. Pozostają względy estetyczne. Tu każdy może mieć swoje zdanie. Najładniej wyglądają narty ciemne (ciemny brąz, czarne), przy kupnie jednak należy wstrzegać się oszustw ze strony niesmiennych labrykantów, którzy często lakierują deski, by ukryć defekty drzewa, jak sęczki, zły słoń itd.

Więzba.

Prócz desek, niemniej ważnym jest wybór odpowiedniej więzby. Istnieje cały szereg różnych systemów, zasadniczo dwóch rodzajów. Są to więzby, 1^o rzemieńne, 2^o metalowe. Prócz tych istnieją różne kombinacje jednych i drugich. Więzby rzemieńne wymagają specjalnych butów narciarskich. Jest to jednak wydatek, który stokrotnie się wróci.

Najlepsza jest więzba rzemieńna Huitfeldta, lub też długorzemienna (Langriemen).

Uprząż, czyli więzba długorzemienna jest pod tym względem jeszcze lepsza, lecz nieco kłopotliwa przy wiązaniu.

Z używanych w turystyce więzób metalowych, najpospolitszą jest więzba Bilgeri. (Rysunek —). Składa się ona z 1^o dwudzielnej płytki stalowej, długość której możemy dowolnie regulować, zależnie od długości stopy, 2^o ruchomych szczęk, które spełniają rolę baków, oraz 3^o sprężyny, która nie pozwala na obrót płytki około osi umieszczonej z przodu płytki. Więzby te, nadające się do każdego obuwia, lekkie, łatwe do nałożenia, mają tę wadę, że w cięższym terenie łatwo się łamią, reperacja możliwa jest tylko w razie posiadania części zamiennych. Więzba ta jest droga. Inne więzby, jak Schustra, Luthra, Dethleffsen, Zdarsky'ego, posiadają różne zalety, usę-

ne, tylko na kijkach, łupią drzewo, przyczyniając się do ich złamania.

Do biegów zjazdowych, lub turystyki, używamy kijków nieco krótszych, wygodniejszych w górskim terenie. W celu pewniejszego trzymania, kijki zaopatrzone są w mocne rzemieńne pętle.

Tyle o nartach, więzbach i kijkach. Czytelnika interesuje zapewne w dzisiejszych, ciężkich czasach, cena. Zatem narty hickorowe 70—75 zł., jesionowe krajowe 18—20 zł., więzby Huitfeldta 8—12 zł., długorzemienna tyleż. Bilgeri około 20 zł., kijki 4—6 zł.

W następnych numerach omówimy sprawę butów, ubrania, oraz montowanie i konserwację sprzętu narciarskiego.

Tonny.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Organizacyjne kursy zimowe

Kursy zimowe p. w. posiadają nietylko znaczenie wojskowe. Przynoszą nieocenione usługi również z punktu widzenia wychowawczego. Rozpatrzymy to szczegółowiej.

Na kursach zimowych mają członkowie hufców szkolnych i oddziałów P. W. sposobność nabycia wiadomości przedewszystkiem praktycznie, co poza obozem czy kursem po największej części niezawsze daje się skutecznie. Uczestnicy nabierają rutyny i pewności siebie, uczą się sztuki opanowania oddziału i rozkazodawstwa, przyzwyczajają się do wojskowej karność i punktualności. Mając zaś przed sobą egzamin obowiązkowy z końcem kursu, traktują rzecz poważnie, pracują nad sobą i przygotowują się do niego niemniej może skrupulatnie jak w szkole. W ten sposób uczestnicy kursów stają się instruktorami, którzy w hufcach i oddziałach nieocenione oddadzą usługi.

Jakie jest następnie znaczenie kursów z punktu widzenia wychowawczego.

Wiadomo, że wojna jaknajfatalniej na wychowanie młodzieży wpłynęła. Wychowawcy z konieczności ku innym sprawom, umysł swe musieli skierować. Walka o byt, niepewność jutra, stanowiły największą ich troskę, a w takich warunkach młodzież coraz więcej usuwała się z pod kontroli, aż w końcu zatracił prawie zupełnie poczucie obowiązku, chęć do nauki, szacunek dla starszych i inne niezbędne cechy charakteru młodzieńca.

I tu właśnie rola kursów zimowych P. W., jako czynnika wychowawczego, występuje w całej pełni. Młodzież ujęta w karby dyscypliny wojskowej, uczy się i przyzwyczajają do punktualności, posłuszeństwa, obowiązkowości i odpowiedzialności, jednym słowem, kurs znakomicie uzupełnia lukę w wychowaniu młodzieży.

Niema zatem przesady, jeżeli się twierdzi, że kurs zimowy jest równocześnie szkołą charakteru. Uczestnik kursu zmuszony do wykonywania najrozmaitszych czynności, usługiwania swoim kolegom (co się zresztą odbywa na zmianę), staje się więcej niż kiedykolwiek koleżeńskim, prócz zachęty do sumiennego wykonywania swych obowiązków, słyszy okolicznościowo czy w specjalnych pogadankach o zadaniach obywatela Polaka już od najmłodszych lat, jego obowiązkach patriotycznych. Myśl jego skierowuje się ku rzeczom o których dotychczas może nie słyszał, przychodzą refleksje — chłopiec poważnie, stara się być lepszym, szlachetniejszym.

Następnie na kursie przysposobienia wojskowego, młody chłopak, mający dopiero za kilka lat pełnić obowiązkową służbę wojskową, styka się bezpośrednio z życiem wojskowym, z oficerami i podoficerami. Przekonywuje się, że to są ludzie, którzy na niego bynajmniej nie dybia, owszem, są jego najtroskliwsi opiekunami, a jeżeli na to zasługuje, także i przyjaciółmi. Z tego rodzi się za-

ufanie do oficerów i wogóle do wojska, dla absolwenta kursu wojsko nie jest jakimś straszakiem, bardzo wielu z pośród nich zgłasza się do służby wojskowej na ochotnika, pragnąc się jej poświęcić zawodowo.

Uczestnik kursu, przybywający na niedzielny urlop do swej wioski, przedziegnięty z niezgrabnego parobczaka w dziarskiego, w nowy mundur ubranego żołnierzyka, z odznaką ochotniczą na czapce, imponuje równieśnikom „cywilom” i jest przedmiotem zazdrości, opowiada cuda o wojsku, a te wrażenia są znakomitym środkiem propagandowym nietylko dla idei przysposobienia wojskowego, ale i dla obowiązującej służby wojskowej w ogólności. Można powiedzieć, że absolwenci kursów, są obok oficerów rezerwy, łącznikiem pomiędzy armją a społeczeństwem cywilnym, nawiązując między nimi nić sympatji.

Biorąc pod uwagę te olbrzymie korzyści, jakie z kursów dla społeczeństwa i samej młodzieży wynikają, nikomu się dziwnem nie będzie wydawało, że Państwo, walczące z trudnościami finansowymi,łoży jednak znaczne sumy rokrocznie na ich organizację.

Warunki zdrowotne obozów letnich.

Podajemy dla przykładu dane obserwacyjne z obozu p. w. w Zegrzu. Przy pierwszym badaniu lekarskiem stwierdzono w przybliżeniu na ogólną liczbę 160 uczestników:

O B Ó Z	Influenza	Angina	Bronchit	Zak. gór. dr. odd.	Choroby przew. pokarm.	Niedomogi serca	Nerkowe	Skórne	Oczne	Zębów	Nadwyreżenia, skaleczenia, stłuczenia
Łączności	3	3	8	4	10	2	1	2	2	6	22
Instruktorski . .	—	2	2	1	14	6	—	7	1	3	29
Razem	3	5	10	5	24	8	1	9	3	9	51

Niedomogi serca w lżejszym stopniu (czynnościowe) 20; niedomogi serca w cięższym stopniu 3 (2 wady, 1 nerwica); choroby dróg oddechowych w lżejszym stopniu (przewlekłe bronchity, zrosty pozapalne opłucnowe, wygojone ogniska zapalne) 17; choroby dróg oddechowych w cięższym stopniu (podejrz. gruźlica) 3; powiększenie nieznaczne tarczycy bez objawów choroby Basedowa 3; skórne (trądzik pospolity) 1; zaburzenia wzroku (krótkowzroczność, dalekowzroczność, nieborność) 3; nieprawidłowa budowa klatki piersiowej 2; rozszerzenie nieznaczne żył 2; blizny nieprzeszkadzające w chodzeniu i ćwiczeniach 5.

Z tego bardziej chorowity materiał — uczniowie gimnazjalni.

Różnica obwodu klatki piersiowej przy wdechu i wydechu wahała się między 5—14 cm średnio 8—9. Budowa naogół dobra, odżywianie średnie.

Ubyło 5, z tego 3 podejrzana gruźlica, 1 wada serca, 1 nerwica serca.

Zgłoszeń chorych było za cały czas 128, z tego:

Końcowe badanie lekarskie wykazało naogół przybytek na wadze średnio 1 kg. 200 gr.

Różnica w obwodzie klatki piersiowej przy wdechu i wydechu wahała się między 5—15, średnio 9—10.

Cz. Janiszewicz, lekarz.

W związku strzeleckim

Najbardziej czynny i owocny w pracy P. W. — Związek Strzelecki — w ostatnich numerach swego organu prasowego „Strzelec” porusza cały szereg pierwszorzędnych zagadnień, stanowiących niejako podstawę do racjonalnego rozwiązania palących wprost kwestyj. Jeżeli niecierpliwie oczekujemy zatwierdzenia przez Sejm Rzplitej projektu Ustawy o powszechnym obowiązku w. f. młodzieży i o p. w., jeżeli pragniemy okiem krytycznym ogarnąć doniosłość znaczenia tej ustawy i to z punktu widzenia jej znaczenia społeczno-państwowego, musimy zastanowić się nad szeregiem artykułów kpt. L. Jungrowa, p. t. „Studjum projektu ustawy francuskiej”, a zamieszczonych w n-rach 25 i 26 „Strzelca” z b. r. za miesiąc październik.

Dokładne przestudjowanie wspomnianych artykułów wytwarza zdrowy sąd o tem, co robimy w kierunku własnego P. W., co powinniśmy jeszcze zrobić i co się robi dookoła nas, raczej jakim nurtem płynie myśl ludzka w dzisiejszych czasach przekształcenia wartości po wojennego życia.

Racjonalny kierunek pracy nad P.W. i korzyści, jakie z tej pracy dla państwa wypływają, całkowicie są uzależnione od stopnia tych umiejętności, jakie staramy się zaszczerpić przysposabiającej się wojskowo młodzieży. Umiejętności te składają się z czynników wiedzy fachowej i nade wszystko z czynników moralnie przygotowujących obywateli do służenia Ojczyźnie w czasie najbardziej krytycznym, jakim jest wojna.

Dodać też do tego należy, że owe umiejętności fachowo-psychologiczne, ze względu na zadośćuczynienie moralne dla przysposabiającej się wojskowo, jak również ze względu na te korzyści, jakie od P. W. ma uzyskać gotowość bojowa siły zbrojnej państwa, muszą być ściśle i prawnie określone, czego bez programu zajęć P. W. nie da się osiągnąć. Dotychczas robota P. W. nie była ujęta w ścisłe i związane ramy, więc ze szczególnem zadowoleniem należy podkreślić znaczenie artykułów kpt. M. Fularskiego, p. t. „Program i nowa

jest strzelanie z broni małokalibrowej, służące wstępem do strzelań z broni typu wojskowego.

Odpowiednie przygotowanie strzeleckie do strzelań z broni małokalibrowej, powinno stanowić zatem codzienną troskę dla przysposabiającej się wojskowo organizacji młodzieży, gdyż strzelania takie będą mogły odbywać się w warunkach dowolnych i nieuzależnionych od posiadania broni wojskowej lub miejsca do przeprowadzania strzelań z takowej.

Na szczególną uwagę zasługuje artykuł w n-rze 26 „Strzelca”, p. t. „Jeszcze o budowie strzelnic małokalibrowych”.

Zastosowując lokalne warunki i pomiary odległości własne typy wskazanej we wspomnianym n-rze „Strzelca” strzelnicy, powinien się stać dorobkiem każdego ośrodka, w którym odbywa się P. W., a który posiada chociażby jeden małokalibrowy kbk.

„Sokół”.

Rozwijając swoją działalność na gruncie P. W., Tow. gimn. „Sokół” w zrozumieniu doniosłości znaczenia programowego ujęcia pracy opracowało projekt „Programu P.W. w Sokole stopnia I-go. Wyszukanie pojedynczego żołnierza”.

Ze względu na dobre ułożenie, program ten po skutecznieniu niezbędnych poprawek, szczegółowo omówimy w następnym n-rze i to z tem przeświadczeniem, że inne Stowarzyszenia P. W. pójdą w ślad za Zw. Strzeleckim i Sokółem, co swoim porządkiem w znacznej mierze przyczyni się do ułożenia ogólnego programu P. W., wspólnego dla wszystkich, bowiem programy powstałe z inicjatywy Stowarzyszeń, posłużą materialem doświadczalnym dla władz centralnych.

M. S.

Pomyślmy o środkach lokomocji dla oficerów instrukcyjnych

Brak personelu instrukcyjnego w przysposobieniu wojskowym narzuca konieczność stworzenia warunków najbardziej intensywnego wykorzystania jego pracy. Dotarcie oficerów instrukcyjnych do wszystkich ośrodków ćwiczących z braku czasu, jest często niemożliwe. Aby temu zaradzić, społeczeństwo na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim przychodzi z pomocą, oddając do stałej dyspozycji personelu instrukcyjnego nowoczesne środki lokomocji. Na tym terenie kadra p. w. korzysta obecnie z 4 samochodów osobowych i kilkunastu rowerów, które dostarczyły powiatowe komitety w. f. i p. w. oraz Związek b. Powstańców górnośląskich.

Za organizacjami społecznymi idą również na Górnym Śląsku i w Zagłębiu, zarządy fabryk, które wypożyczają częstokroć samochody ciężarowe do przewożenia członków organizacji p. w. na strzelnic lub większe wspólne ćwiczenia.

Przykłady godne naśladowania.



Płk. Leczewicz, znany sportsman, mistrz armji w strzelaniu z pistoletów, gorliwy propagator sportu na prowincji

organizacja P. W.” (Nr27 i 28 „Strzelca” z r. 1925), które rzucają światło na programową sprawę P. W. i służą punktami wyjściowymi do unormowania całej akcji.

Jednym z najważniejszych działań P. W. jest wyszkolenie strzeleckie, na co w poprzednich n-rach „Stadjonu” zwracaliśmy szczególną uwagę.

Poza całym szeregiem niezbędnych warunków do prawidłowego szkolenia się w strzelectwie — jednym z najważniejszych dla P.W.



PO SEZONIE LEKKO-ATLETYCZNYM



Rothert, jeden z czołowych lekko-atletów Polonji.

Wypracowane po żmudnej polemice, a jednak jasne dla stron dyskutujących już na wstępie hasło „przez ilość do jakości” znakomicie określa problem rozwoju i postępu lekkiej atletyki. Należy stwierdzić, że rok ubiegły był rokiem znacznego zwiększenia „ilości” i podniesienia jakości.

Rozrost i pęd wżwyz obserwowaliśmy wbrew niedomaganiom organizacyjnym. Dzięki pracy wojska, organizacji przysposobienia wojskowego i szkół, sport lekko-atletyczny przodostaje się na głuchą prowincję i już dziś jest niemal tak rozpowszechniony, jak przed paru laty piłka nożna.

Cała jednak ta gromada zjednanych amatorów pracuje i ćwiczy poomacku. Okręgowe związki lekko-atletyczne jednoczą kilka najczęściej klubów położonych w stolicy okręgu, pozostawiając na łaskę losu rzeszę nowych adeptów lekkiej-atletyki na prowincji. Już nie tylko boiska i trenerzy, ale nawet podstawowe wskazówki sportowe, organizacyjne, ba, słowa zachęty wykraczają poza sferę działalności związków okręgowych. To też wówczas gdy uprawia w Polsce lekką-atletykę kilkadziesiąt klubów, oddziałów stowarzyszeń p. w., szkół i innych ośrodków sportu, do PZLA należą 82 kluby.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z zawodnikami. Dzięki fatalnemu w następstwie zarządzeniu o 3 zł opłacie od legitymacji zawodniczej, lista zawodników PZLA obejmuje około 250 nazwisk, wówczas gdy bez przesady można powiedzieć, że przynajmniej dziesięciokrotnie większa liczba lekko-atletów brała udział w ciągu roku w zawodach stowarzyszeń nienależących do PZLA lub nieobjętych listą wobec nieopłacenia 3 zł „podatku”. Choć są to przeważnie organizacje i zawodnicy podrzędni, oni jednak tworzą „ilość”, przez którą rozwój atletyki ma pójść wżwyz. O zorganizowanie tej „ilości” nie dbał PZLA.

Do szeregu braków w pracy związków należy zaliczyć przede wszystkim szalone doktrynerstwo władz, które w wielu wypadkach tamowało rozwój lekkiej-atletyki, brak twórczej energii, dzięki czemu nie doszły do skutku wszystkie projektowane przez PZLA zawody międzynarodowe oraz zaniedbana została praca propagandowa i organizowanie podokręgów przez OZLA.

Jeśli mimo to obserwujemy żywiołowy rozwój lekkiej-atletyki i postęp sportowy, jest to dowodem, jak silny był w tym kierunku pęd. W roku przyszłym winien być zrealizowany cały kompleks prac nad zespoleniem ze związkiem stowarzyszeń prowincjonalnych, idących dotąd luzem, winny być zorganizowane zawody międzynarodowe, zmieniony system fiskalny, uzdrowione stosunki sędziowskie i t. d. Jeśli

prace te będą wykonane — można będzie powiedzieć, że w dziedzinie organizacyjnej również ujawnił się postęp. Rok bieżący pod tym względem był rokiem smutnego zastój.

Niedomagania organizacyjne w równym stopniu dotknęły różne okręgi. Mimo to jednak prawie wszędzie można odnotować znaczny postęp. Na czele sportu lekko-atletycznego kroczy w dalszym ciągu Warszawa, niestety jednak bez prowincji, która pozostaje nadal niezorganizowaną, choć posiada nieraz bardzo obiecujące początki jak np. we Włocławku.

Trudno zdecydować który z okręgów wysuwa się na drugie miejsce. Osobiście uważam, że jest ono udziałem Krakowa. Zrobiono tam w r. b. bardzo dużo. Pracuje Kraków, zarówno jak i prowincja, że wymienię Bielsko, Żywiec, Zakopane, Tarnów. Dzięki pracy Cracovii, Wisły, AZS, Makkabi i Jutrzenki, Kraków może dziś z powodzeniem konkurować z każdym innym miastem Polski, za wyjątkiem stolicy. Wprawdzie nie posiada dotąd porządných terenów ćwiczebnych, jednak do roboty wzięto — gorliwie, z zapałem, to też rok przyszły będzie zapewne widownią dalszego postępu.

Znacznie gorzej przedstawia się sprawa w dwóch stosunkowo starszych ośrodkach — kolebce sportu polskiego Lwowie i w Poznaniu.

Upadek lwowskiej lekkiej-atletyki został w roku bieżącym wstrzymany. Wzięto się o ile można sądzić do pracy odnowa, ponieważ zupełna dezorganizacja i zniechęcenie do lekkiej atletyki doprowadziły jej poziom do najniższego szczebla. Zaczęto od „ilości” i szczęśliwym krokiem na tej drodze były zawody „Słowa Polskiego” zespołów złożonych z 40 zawodników każdy. Narazie jeszcze jednak praca nie wydała znaczących rezultatów.

Na czoło lekkiej-atletyki lwowskiej, wysunął się KS. Czarni, odsuwając na drugie miejsce ongiś najlepszy polski klub lekko-atletyczny — Pogoń.

W Poznaniu zastój, a nawet cofanie się. Jeśli chodzi o wyniki, zmieniły się one bardzo mało od roku ubiegłego, jeśli zaś mówić o ilości, niewiele ona wzrosła.

Rozwiązanie Penthotlonu, który w dużej mierze, przyczynił się do rozwoju lekkiej-atletyki w Poznaniu, bardzo zaszkodziło temu okręgowi.

Właściwie Poznań zamyka wykaz ważniejszych ośrodków lekkiej-atletyki.

Pretensję do tego miana może mieć pozatem jedynie chyba Górny Śląsk, jednak trudno było zaobserwować w roku bieżącym większy postęp w tym środowisku.

Zato na przeciwległym krańcu Rzeczypospolitej rok bieżący był przełomowym. Wilno nie posiadające bieżni, przejęte sprawami piłkarskimi od kilku lat zaniedbywało lekką-atletykę, która w 1922 r. miała tam już niezłe początki. Budowa bieżni i przebudzenie się ze śpiączki organizatorów sprawiły cudowną przemianę. Szereg. rozegranych zawodów gro-



Stefan Kostrzewski, jeden z najlepszych zawodników A. Z. S.



Cejzik, czołowy lekko-atleta polski (Polonja).

madzi coraz większe liczby uczestników, a wyniki poprawiają się stale. Za przykładem „stolicy litewskiej” idzie prowincja. Okrag prócz Dobrowolskiego, obecnie „Warszawianina”, wydał bardzo obiecujących zawodników w postaci Wieczorka i Nawojczuka.

Dla Łodzi natomiast rok bieżący nie był zbyt szczęśliwy. Świetnie organizując bieg Łódź—Warszawa, nie potrafili łodzianie zorganizować swej lekkiej-atletyki. Obecnie po odejściu głównego pracownika i kierownika ŁOZLA zasłużonego dla łódzkiej lekkiej-atletyki p. Rembowski, perspektywy są jeszcze gorsze.

Ani Pomorze, ani Lubelszczyzna niczem nie podkreśliły swego poziomu i nie zadokumentowały wartości.

Sezon lekko-atletyczny w Warszawie charakteryzuje trzy fakty: odrodzenie Polonji i jej rywalizacja z AZS, powstawanie drobnych klubów i sekcji lekko-atletycznych oraz osłabienie działalności Warszawianki i Varsovii.

Od chwili zniesienia dyskwalifikacji AZS rozpoczął się zacięty bój o prymat. Jasną nicią przewija się ta walka przez cały sezon. Początkowo przewaga AZS jest bardzo wyraźna i mistrzostwa młodzików przynoszą mu zwycięstwo nad Polonją w stosunku 123 : 63. Już mistrzostwa WOZLA kończą się wprawdzie zwycięstwem AZS na punkty 189 : 96, jednak Polonja zdobywa 8 pierwszych miejsc, wówczas gdy AZS ma ich 7. Zawody międzynarodowe AZS wykazują mniej więcej równość sił.

Przychodzą mistrzostwa Polski, a z niemi ujęcie rywalizacji czołowych klubów w ramki walki o nagrodę Wittiga. Do ostatniej chwili w Krakowie prowadzi Polonja, dzięki licznym sukcesom Cejzika. Ostatni punkt programu — sztafeta przechyliła szalę na stronę AZS. Był to moment symboliczny: honoru Polonji broniły jednostki wybitnie utalentowane, AZS-u zaś zespół z szeregiem dobrych zawodników na czele. Przewaga paru punktów zdobyta przez AZS była małym zapasem wobec tego, że pozostały jeszcze do rozegrania wieloboje i biegi długie. Mimo to AZS walczył dzielnie, przegrywając ostatecznie w stosunku 52 : 55, co świadczy o naprawdę równym poziomie obu klubów. Wyniki zawodów międzynarodowych Polonji, pięcioboju drużynowego o puhar Szpitzberga, sztafeta steyerowska i inne zawody jesienne tę równość potwierdzają. Rzecz prosta, że każdy z zainteresowanych klubów uważa siebie za lepszy, obiektywnie jednak biorąc, trudno przesądzić, czy większą wartość posiada 32 zawodników Polonji z Cejzikiem, Rothertem, Łukasiewiczem, Szelestowskim i Wasiakiem na czele, czy też 64 atletów AZS z Kostrzewskim, Szydłowskim, Grunerem, Jaworskim i Weissem.

Zwycięstwo Polonii z ogólnego punktu widzenia jest o tyle przyjemne, że świadczy o szybkim odrodzeniu klubu.

Łucznik prof. Wittiga, to słuszną nagrodą za pracę włożoną w tę restaurację sekcji.

Drugim charakterystycznym rysem warszawskiego sezonu jest masowy start zawodników klubów młodych. Wiosenny pęd do lekkiej atletyki został zatamowany zarządzeniami PZLA. Zato na jesieni rozwijać się zaczyna lekka atletyka w klubach robotniczych, mniej zwracających uwagę na PZLA.

Warszawianka i Varsovia nie wykazały w tym roku tej żywotności, jaka cechowała je w sezonie 1924 r. Wprawdzie na wiosnę spotykamy często zawodników z tych klubów na starcie, a nawet dwukrotnie ich drużyny długodystansowców pobiły zespół Polonii, następuje jednak po tym okresie zacięcie. Nieliczna ekspedycja do Krakowa była jedynym większym występem obu klubów, poczem Warszawianka „zamilkła”. Na jesieni Varsovia znów ukazuje się na boisku i stale gra rolę „trzeciego” w duecie Polonia—AZS.

Warszawianka pokazała się dopiero na biegu Wilanów Warszawa.

Oto obraz sezonu ubiegłego w stolicy. Obraz zabarwiony jasnymi kolorami powodzenia.

Prócz licznych zawodów krajowych dwukrotnie odbyły się międzynarodowe. Wprawdzie widzieliśmy niewielu pierwszorzędnych zawodników zagranicznych, jednak zorganizowanie zawodów takich było świadectwem że nie należą one do rzeczy nieziszczalnych, jak można byłoby sądzić, słuchając wywodów PZLA, który dwukrotnie nie był w stanie zapowiedzianych „impresz” międzynarodowych doprowadzić do skutku.

Do tego co działo się w Warszawie prowincja dorzuciła jeszcze coś niecoś od siebie. Prawie wszędzie rozegrane były mistrzostwa okręgowe, w niektórych miastach mistrzostwa młodzików, pozatem szereg biegów ulicznych, jednak za przykładem stolicy liczba ich zmalała na rzecz biegów naprzelaj.

Po rozwiązaniu Pentathlonu, najlepszym klubem prowincjonalnym jest AZS, Poznań, za którym idzie Cracovia, Czarni i Pogoń Lwowska, Warta Poznańska oraz szereg innych klubów, które jednakże sukcesy swe zawdzięczają przeważnie pojedynczym utalentowanym zawodnikom.

Przechodząc do przeglądu poszczególnych dyscyplin lekko atletycznych, zauważamy zupełnie wyraźnie przewagę zawodników warszawskich, którzy zgotowali w sezonie ubiegłym prawdziwy pogrom rekordów. Jednak i prowincja ma cały szereg zawodników mogących ubiegać się o lepsze ze stołecznymi.

W sprintach padły rekordy na 100 i 400 mtr., utrzymał się natomiast na 200 mtr., Wogóle sprint przedłużony nie cieszył się powodzeniem. Rekord na 400 mtr. został pobity pocichu i nieoczekiwanie, natomiast normalnie biorąc, na starcie było zawodników mało, lub wcale, a wyniki b. średnie. Na 100 mtr. najlepszym był bezwarunkowo Szenajch z czasem 10,9, bowiem Dobrowolski, który miał niezatwierdzony wynik 10,8 uległ mu wyraźnie. Za Szenajchem wymienić należy Rotherta, który wznowił swą karierę w sposób świetny, dla Weissa natomiast zawsze 100 mtr. było dystansem za krótkim, to też ustępował on Rothertowi. Oprócz tych dwóch i Dobrowolskiego jeszcze Balcer z Wisły Krakowskiej miał czas oficjalny 11,2, a nawet raz równe 11!!!! Pozatem notujemy niezłe czasy prowincjonalne 11,3 osiągnięte przez Rischkego z Katowic, Piszczaka z Przemyśla i Kasperkiewicza z Włocławka.

Na 200 mtr. najlepszy czas miał znów Szenajch i Dobrowolski po 23, a nawet na zawodach międzynarodowych Szenajch około 22,8, jednak niezmierzony. Dla obu 200 mtr. jest dystansem za długim. Natomiast Weiss i Rothert czują się tu lepiej, czasy jednak mieli gorsze 23,2 — 23,5.

Poniekąd człowiekiem „obcym” w tym gronie jest Cejzik z czasem 23,2, a zupełnym intruzem Gaszyński z Varsovia, który nieoczekiwanie, ale sprawiedliwie osiągnął 23,3.

Na 400 mtr. najlepsze czasy mieli Wejss i Rothert 51 i 51,8. Kostrzewskiego najlepszy czas w okolicy 52, Malanowskiego — 53, a Ołdaka i Dąbrowskiego 54,2 — 54,4. Rzecz charakterystyczna, że za wyjątkiem Rotherta bodaj że nikt prócz AZS-owców nie przebiegł 400 mtr. poniżej 55 sek.!

Dystanse średnie zostały na tabeli rekordów przemazane doszczętnie. Ani jeden rekord poprzedni nie pozostał przy „życiu”, przyczem



Aleksander Szenajch, najlepszy sprinter Polski, czołowy lekkoatleta Warszawiaki.

łupem podzielono się sprawiedliwie: Kostrzewski wziął 800 mtr. w 1:59 przy konkurencji Forysia 2:00,8 i Malanowskiego, 1000 mtr. przypadło Ołdakowi w 2:42 sek., Forys miał 2:43,6, Kawa (Czarni, Lwów) 2:45,9. Wobec tego 1500 mtr. wreszcie stało się własnością Forysia, który po kilku próbach osiągnął 4:15,5. Za nim był Kostrzewski 4:17,2, Łukaszewicz, dla którego dystans ten jest za krótki, w 4:19. To samo odnosi się do Centkiewicza, który osiągnął 4:21, czyli mniej więcej równy z Malanowskim i Kawą (Czarni — 4:21,2).

Wreszcie rekord na 2000 mtr. dla odmiany przypadł Malanowskiemu w 6:52 sek. Prócz wyżej wymienionych, należy do grupy czołowej zaliczyć na 800 mtr. Ołdaka, Halickiego (Pogoń Wilno) i Kawę oraz na 1500 mtr. Ołdaka, Banaszkiewicza II, Jura (Lwów) 4:23,7, Freyera 4:24,4, Sawaryna i Halickiego.

Jednak za najbardziej rasowych i wybitnych średniodystansowców uważamy Kostrzewskiego, Forysia i Malanowskiego, pomijając rzecz prosta Jaworskiego, który nie zadokumentował w sezonie ubiegłym swej klasy na tych dystansach.

Długodystansowcy w bieżącym sezonie przechodzili może największe przegrupowanie sił. Wiosenne ciosy wysunęły na czoło Centkiewicza, Witucha i Forysia, biegi uliczne Sawaryna z Pogoni Lwowskiej. Następnie Wituch spadł w formie, Forys przeszedł do dystansów krótszych, Sawaryn okazał się słabszym na bieżni niż w polu, zjawiał się zato wybitnie utalentowany Freyer i stoczył szereg walk z Łukaszewiczem. Powodzenie Freyera jest przemijające i jesień zastaje na czele polskich długodystansowców dwóch najbardziej równych w formie, pracowitych i posiadających obok warunków fizycznych najlepszy styl. To Łukaszewicz (Polonia) i Centkiewicz (Varsovia). Ich należy uważać za najlepszych stayerów Polski, choć Freyer w momencie swej formy został mistrzem Polski. Na jesieni powraca do pracy Jaworski i Szelestowski, który po dość pomyślnym maju usunął się z bieżni. Pozatem z powodzeniem biegali Kostrzewski, Banaszkiewicz, Szwarz (Poznań), zaś na 10.000 mtr Sałek i Dobrzański z Wisły Krakowskiej, ba nawet w crossie Malanowski! Najlepsze czasy: 5000 m Freyer 16:8,7; Łukaszewicz 16:13,2; Centkiewicz 16:35,6, 10.000; Łukaszewicz 34:10; Szelestowski 34:27,3; Freyer 34:47; Centkiewicz 35:25.

W Maratonie zalety nieprzeciętne okazał Karczmarczyk z Katowic przebiegając dystans w 3:15'45, bijąc przy okazji rekordy na 25 i 30 km, następnie nie zatwierdzone.

Pozatem wyróżnił się Malloff z Gniezna i Boski z AZS Lwowskiego, który skutecznie walczył z rekordami na 25.000 i 30.000 mtr, ustanawiając nowe w 1:47:17,1 i 2:17:40,9.

Biegi przez płotki dały wyniki bardzo rozbieżne; na 110 mtr jesteśmy niewymownie słabi zato na 200 i 400 mtr posiadamy wyniki pierwszorzędne. Najlepszy czas na 110 m miał Trojanowski (AZS) 17,2; za nim Cejzik 17,3 i Bielecki (AZS) w 18,3. Na 200 mtr rekord należy do Kostrzewskiego 27,2; Korolkiewicz (Polonia) 27,8; Dąbrowski (AZS) 28,2. Najlepszy jednak jest rekord na 400 mtr 58,8 Kostrzewskiego — wynik, który nawet w Finlandji uplasowałby go na 3 miejscu. Również dobry jest Korolkiewicz 60,2 i Dąbrowski. W płotkarstwie więc posiadamy wybitną siłę w Kostrzewskim i bardzo obiecujący materiał w Trojanowskim, Bieleckim i Korolkiewicz.

W skoku o tyczce rekord zmienił się kilkakrotnie i był bity przez dwóch zawodników, rekord zaś z przed 2 lat pobito aż 5 zawodników! W tej dziedzinie posiadamy nietylko paru dobrych skoczków, którzy umieścili nas na wyżynie Finlandji (Najlepszy fiński skok w tym roku 360, następny 352, czyli gorszy od naszego



Dr. Gruner (AZS-Warszawa) — jeden z najlepszych lekkoatletów AZS-u

drugiego, zato 332 skacze... 16 zawodników!), ale pozatem taki zrakomity materiał jak Gilewski lub Majtkowski. Wyniki: Adamczak (AZS Poznań) 360, Rzepka (AZS Lwów) 354 Gilewski (Poznań) 332, Majtkowski (Bydgoszcz) 327, Vorrejter (Górny Śląsk) 325, Chelmicki (AZS) Wieczorek (Wilno) po 310.

W skoku w dal właściwie też pobito rekord ale nie został on zatwierdzony. W każdym razie żywot jego jest niedługowieczny, gdyż liczba przekraczających 6 mtr zwiększyła się i jesteśmy w przededniu dalszego postępu. Wyniki: Dobrowolski (AZS) 663, Nowosielski (Cracovia) 662,5, Cejzik 646, Wasiak i Löwe (Górny Śląsk) 641, Langner, Horn obaj Górny Śląsk 634, Karolczak (Poznań) 621.

Dość blisko rekordu podszedł Cejzik w niepopularnym u nas trójskoku z wynikiem 1300,5 cm za nim: Rykowski (Polonia) 1280, Langner i Nowosielski po 1256, Osra (Górny Śląsk) 1248.

Wzwyż mimo częstych prób Grunera, rekord pozostał dalekim pobicia. Trzech zawodników przekroczyło 170: Gruner o skończonej technice, Cejzik, bez techniki i Fryszczyn po którym można się spodziewać dalszego postępu, 169 osiągnął Trojanowski, 168 Maciaszczyk, 166 Rauchmaul (Górny Śląsk), Pawski i Bielecki po 165, Adamczak 164,5 i Naróg (Pogoń Lwów) 164. Nadzieja rasza na rok przyszły to Fryszczyn, Bielecki i Trojanowski.

Pozatem w skoku wzwyż zmiejsza Cejzik pobit rekord skokiem 144, wobec jednak braku sędziów wyniku nie zatwierdzono.

W rzutach nietylko poprawialiśmy własne rekordy, ale potrafilimy zwyciężać w Paryżu

i Londynie. Słusznie można uważać, że jesteśmy specjalnie do nich zdolni — za wyjątkiem rzecz prosta kuli, tu brakuje nam umiejętności połączenia wagi z szybkością.

Gruner poprawił rekord w rzucie oszczepem i osiągnął ładny wynik 5756, jednak najczęściej zwycięzcą zostawał Szydłowski, który miał 53,41 cm. Dalej widzimy Dyrde ze Śląska 48,97, Wasiaka 47,60, Stoczka (z Żywca!) 47,50, Cejzika 46,62, Szmakulskiego (Poznań) i Dobrowolskiego po 46,44, wrzeszcie Madalińskiego (Włocławek!) 45,67 i Ostałowskiego (Poznań) 45,45.

Również w dysku Szydłowski stracił swój rekord i również nowy stoi na poziomie zachodnioeuropejskim. Przoduje tu Cejzik 40,95 przed Szydłowskim 39,66. Na trzecim miejscu uplasował się Wieczorek z Wilna, który w końcu sezonu rzucił dysk na 37¹/₂ mtr. Były mistrz Baran II rzucił 37,13, Rischke mistrz śląski 36,25, obiecujący Urbaniak z Poznania 36,23, drugi exmistrz — Cybulski 35,65, Nawojczuk 35,29, Adamczak 34,67, Ossowic (Lublin) 34,36, Wasiak 34,25.

Zato kula jest w dalszym ciągu bolączką. Wprawdzie Cejzikowi brakowało do pobicia rekordu tylko 1cm pchnął bowiem on ją na 12,28, lecz następni za nim uplasowali się daleko i często zdarzały się zawody na których nawet nie muśnięto 11mtr. Notujemy wyniki: Baran 1169, Machowski (Przemyśl) 1145, Szydłowski 1140, Urbanowicz 1130, Rischke 1123, Buchała (Cracovia) 11,15, Nawojczyk 1108.

W rzucie młotem znów Cejzik poprawił własny rekord na 3072, pozatem kilku zawodników rzucalo na dwadzieściparę metrów.

W wielobojach oprócz Cejzika, który pobit rekord pięcioboju wyróżnił się Adamczak i Wasiak.

W ten sposób łącznie ze sztafetami i chodami ogółem pobito 24 rekordy, z których jednak parę nie zostało zatwierdzonych.

Większość popularnych dyscyplin posiada nowe rekordy. Na ich wyzynie pną się coraz częściej oprócz atletów stołecznych zawodnicy z prowincji, których jak widać z zestawień spotykamy nawet w czołowych grupach. Oni oraz młoda generacja, która pilnie pracuje — zwyciężać będą jutro.

Sezon ubiegły natomiast uwiecznił przeważnie zawodników pracujących już od jakiegoś czasu, co świadczy, że wyniki nie były dziełem przypadku.

Za najlepszego lekkoatletę polskiego uchodzi obecnie Cejzik, zaś następne za nim miejsce należy się Adamczakowi i Kostrzewskiemu. Szydłowski, Gruner, Dobrowolski, Wejss, Jaworski, Rothert, Łukaszewicz, Wasiak, Szenajch, Forys, Freyer, Centkiewicz i Rzepka—to awangarda lekko-atletyczna, która w sezonie ubiegłym świecą swym przykładem sportowemu, służyła sprawie propagandy lekkiej atletyki.

Jeśli będą oni w sezonie przyszłym pracować tak, jak w ubiegłym, rok 1926 będzie dalszym postępowaniem „królewskiego sportu”, w co wierzymy świecie.

Oby towarzyszył temu postępowi również rozwój organizacyjny, co również nie jest bez znaczenia.

J. Szyszko.



Breitenstraeter, mistrz Niemiec wagi ciężkiej

Często czyta się w recenzjach krótkie wzmianki o rezultatach spotkań bokserkich, których szczupłe, oderwane dane, pomieszczone z mniej lub więcej znanymi nazwiskami, tytułami i wagami, często nic lub prawie nic nam nie mówią. Sądzę, że nie od rzeczy będzie tedy zaznajomić czytelnika z najwybitniejszymi bokserami, oraz klasyfikacją ich.

Zacznijmy od wagi ciężkiej, do której zaliczamy wszystkich wających porad 79 kg 378 gr.

Mistrzem świata jest znany wszystkim „Tygrys z Utah” Jack Dempsey (Stany Zjednoczone). Najgroźniejszym jego rywalem jest, również dobrze nam znany ze swego tegorocznego pobytu w Warszawie, murzyn Harry Wills. Związek amerykański, który nie życzyłby widzieć mistrzem świata murzyna, pomagał Dempsey'owi do zwlekania przez 4 lata z walką, która jednak odbędzie się obecnie nieodwołalnie w lecie 1926. Dempsey bez względu na rezultat walki ma zagwarantowane 750.000 dolarów.

BOKS

Co do Wills'a, który ma dostać „tylko” 250.000, to podług panującej opinii staje on do walki z dużymi szansami zdobycia tytułu mistrza świata.

Ulrich, manager Vinez'a, który trenuje obecnie w Nowym Jorku na jednej sali z Wills'em, pisze że ważąc obecnie 140 kg „Czarna Pantera” Wills nie ma ani uncji tłuszczu, jest ruchliwym, jakby był wagi lekkiej i posiadając cudowną technikę, rozporządza straszliwym uderzeniem.

Mistrzem Argentyny i Południowej Ameryki jest Angelo Firpo.

Żadnemu z tych bokserów nie dorównywa obecny mistrz Europy włos Erminio Spalla. Dla jego tytułu staje się groźnym wybijający się obecnie mistrz Hiszpanji Paolo Paolino. Z innych znanych w Europie bokserów tej kategorii należy wymienić Van der Veer'a (Holandia), Harry Persson'a (Szwecja) i Breitenstraeter'a (Niemcy) wraz z niedawno pokonanym przez niego Samson-Körnerem.

W boksie amatorskim mistrzem Olimpijskim jest norweg Otto Porath.

Mistrzem Europy szwed Bror Persson.

Tytuł mistrza Polski ma obecnie Tomasz Konarzewski, który jednak nie jest w formie, mogącej reprezentować boks polski zagranicą. Z innych bokserów tej kategorii może u nas wchodzić w rachubę Henryk Konarzewski (brat mistrza), który znajduje się na granicy wagi ciężkiej i posiada tytuł mistrza Wojsk Polskich wagi półciężkiej. Nie wieleby jednak mieli obaj do powiedzenia w razie meczu z Junoszą Dąbrowskim (waga średnia), który trenując obecnie w Paryżu, znajduje się w świetnej formie.

Tyle o wadze ciężkiej, do innych przejdziemy później.

Nowe świetne zwycięstwo odniósł bask hiszpański Paolino, bijąc nokautem w początku trzeciej rundy mistrza Francji wagi ciężkiej Nilles'a.

Walka toczona była przez dwa starcia przy przewadze Nilles'a, który po ostatnim swym świetnym zwycięstwie w drugim starciu nad Jack'iem Taylor'em, zdawało się, powrócił znów do dawnej świetnej swej formy.

Ciekawym wypadkiem był fakt ukazania się na ringu Carpentier'a jako managera Paolino. Wraz z Descampsem opiekuje się on wschodzącą gwiazdą Pirenejów.



Laffineur, zwany „młodym Carpentier”, nadzieja Francji

Laffineur „młody Carpentier” — nowa nadzieja Francji po błyskawicznym wybijeniu się kilku brawurowymi zwycięstwami, stoczył obecnie nierozegraną walkę w 10 starciach z mistrzem Francji w wadze półśredniej Romerio. Tytuł mistrza nie wchodził w rachubę, gdyż obaj przeciwnicy ważyli około 300 gr. ponad dowolną granicę. Laffineur okazał się godnym przeciwnikiem Romerio, który miał jednak przewagę w walce bliskiej („in fighting”).

Francis Charles uzyskał tytuł mistrza Francji w wadze półciężkiej przez zwycięstwo nad Bonnel'em w 6 starciu K.O.

Mistrz Austrii w wadze średniej Peter Hana pokonał k.-o. w 7 starciu francuza Arnaud'a.

Korab.

PIŁKA NOŻNA



fot. R. Walter.

WSH—Politechnika 4:2. Domański i tym razem był nieprzebytą zaporą dla ataku politechniki

W a r s z a w a

Nie mieliśmy w tym roku mistrzostw, zato niejeden puchar był przedmiotem namiętnej walki. Ostatnie jednak odgłosy tych walk przebrzmiały w ubiegłą sobotę. Zakończyły się zmagania akademickie. Puchar zdobyła Wyższa Szkoła Handlowa. Zwycięstwo jej jest właściwie zasługą dwóch talentów. Drużyna jej bowiem nie miała bynajmniej tej przewagi nad politechnikami, na jaką zdawał by się wskazywać wynik 4:2. Przy zupełnie równorzędnej grze atak techników nie mógł dać sobie rady z Domańskim w bramie, a żywiołowa gra Lotha w napadzie zielonych zmusiła dobrą zresztą obronę politechników do skapitulowania dwukrotnie, poczem Sipowicz i Kulisiewicz doprowadzają wynik do czterech bramek. W drużynie Politechników specjalnie wyróżnił się Tupalski. Bramkę zdobył Bibrych, druga samobójcza.

W ten sposób puchar przypadła drużynie, która poziomem nie przewyższała przeciwnika i sukces zawdzięcza dwóm gwiazdom pierwszej wielkości.

Często słyszymy głosy, skierowane przeciwko rozgrywkom o mistrzostwa i puchary. Zapewne, że wiele w tem słuszności, ale nie można zaprzeczyć, że mecz o mistrzostwo jak dotąd jest wypadkiem znacznie bardziej emocjonującym, a więc przyciągającym tłumy, niż zawody towarzyskie. Świeży mamy dowód. Równy rok temu sprawa przejścia do kl. A rozstrzygnąć się miała pomiędzy Orkanem i WTC. To ostatnie zresztą obstarwiło Związek i uzyskało już niemal ostatecznie przeniesienie bez meczu z konkurentem. Tymczasem interwencja PZPN, zmusiła WTC do wyjścia na plac i zmierzenia się z Orkanem. Wynik był dla tego ostatniego niepomysłny. Na mecz zjawiły się tłumy widzów, recenzenci w komplecie. Podniecenie, krzyki, gwizdy, emocja.

W niedzielę po roku znów rywale zetknęli się, tym razem na meczu towarzyskim Orkan-Korona (dawnej WTC); złośliwym zrządzeniem losu żaden z tych klubów nie jest obecnie członkiem A klasy.

Drużyny zrobiły postęp, są w dobrej formie, wynik trudny do przewidzenia gra zapowiada się emocjonująco. Któżby jednak chodził na towarzyskie mecze B klasowe! Garstka najbliższych przyjaciół i wasz sprawozdawca, jako jedyny reprezentat prasy, byli świadkami kłęski Orkanu. Trudno było poznać tę drużynę! Animoszu bojowego ani śladu, ciągu na bramkę za grosz, dziwna apatia, liczne kiksy i brak myśli. Szczególnie słabo wypadła pomoc, to też dobrze usposobiony atak Korony przejeżdżał bez trudu przez tę „zaporę” i dopiero Koc był dla niego przeszkodą, jednak do pauzy 3 razy zdobywano bramkę. Później Orkan rozegrał się trochę, Adamowicz zaczął energiczniej wyłapywać piłki i obraz gry nieco się poprawił. Wszystkie zakusy bramobórcze likwidowała dobra obrona Korony, w której

Zoller i Koch szczególnie skutecznie się zwiłali. Zresztą atak zielonych, pozbawiony Zbyszewskiego i Dubniaka, a co ważniejsza życia, nic niemal nie robił, by Koronę upokorzyć. Jedynie Przeździecki starał się z całych sił, szedł na wszystkie piłki i pracował głową, młody jednak wiek i słabe strzały nie pozwoliły mu na uratowanie honoru swego klubu, który został „spalony” w drugiej połowie jeszcze czwartą bramką Sędziego Szenajch zawody skrócił, wobec konieczności rozegrania jeszcze dwóch meczów, przed zmrokiem. Końcowy wynik 4:0 dla Korony odzwierciedla może przewagę jej w tym dniu, która była duża i niemal stała, nie jest jednak naszym zdaniem wiernym miernikiem sił, gdyż Orkan miał wyjątkowo słaby dzień.

W tym samym czasie na boisku Skry gospodarze grali z Varsovią. Do przerwy atak biało-czerwonych prowadzony przez bardzo dobrego Olszewskiego nacierał z furją wynikiem czego był stosunek bram 5:1. W drugiej natomiast połowie siły się wyrównały i Varsovia, mając znaczny zapas bramek przestaje się starać, skutkiem czego wynik końcowy brzmiał 6:3. Varsovia grała z zapałem nie widzianym już od dłuższego czasu, specjalnie wyróżnił się Olszewski, który sam strzelił 3



Korona — Orkan 4:0. Orkan nadaremnie się bronił przed natarczywymi atakami Korony

bramy, pozatem Goldman w pomocy. W Agrikoli po meczu Legia II, Makabi II — zakończonym wynikiem 6:0, spotkały się pierwsze drużyny tych klubów. Mimo że Legia wystąpiła z 5 rezerwowymi, potrafiła uzyskać nad Makabią dość znaczną przewagę, uwieńczoną po ładnej i ciekawej grze wynikiem 5:2 (3:0).

W sobotę na boisku Skry gospodarze pokonali Gwiazdę w stosunku 6:1. Grano o mistrzostwo związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych.

K r a k ó w

Cracovia — Zwierzyniecki KS. 2:2 (0:0) Zawody te zakończyły się niespodziewanie wynikiem nierozstrzygniętym. Cracovia bez Gintla, Szperlinga i Kubińskiego, zato z Kałużą, grała wyjątkowo słabo, a w pierwszej połowie nawet musiała się bronić przed energicznymi atakami Zwierzynieckiego, który w tym okresie miał przewagę. Wszystkie bramki padły dopiero w drugiej połowie — dla Cracovii zdobył jedną Mních, druga samobójcza; dla Zwierzynieckiego prawy łącznik, druga zaś z karnego. Jeden karny nie został przez Zwierzyniecki wykorzystany. Sędzia Dr. Lustgarten zmuszony był usunąć z boiska Zastawniaka I (Cracovia) za praktykowaną przez tego grę brutalną.

Inne mecze dały wyniki następujące: Jutrzenka rez.—Cracovia rez. 2:1 (2:0);

Olsza—Krowodrza 6:3 (0:3).

Legia—Krakowianka 3:3.

L w ó w

Pogoń — Hasmonia 3:2 (2:0) Obie drużyny w składach osłabionych. Gra niezbyt interesująca. W Pogoni pomoc i obrona grały jedynie destruktywnie — a atak pracował w pocie czoła, w Hasmonii zaś pomoc i obrona pchały się naprzód i chociaż obrońca Redler zdobył bramkę, to w ważnych a ciężkich sytuacjach podbramkowych ratowało Hasmonię szczęście bramkarza. Bramki strzelili: dla Pogoni Wacek Kuchar dwie — Batsch jedną, dla Hasmonii Redler, poprawiając z wolnego, bitego przez Steurmana i Fleischer z karnego. Zawody skrócono o 15 minut z powodu ciemności. Sędziował p. Szyba.

Ł ó d ź.

ŁKS — Widzew. 13:0 (3:0). ŁKS wystąpił w składzie nieco odmiennym niż zwykle, bez Radomskiego, Cylla, Fiszera i Gabryela, z Mikołajczykiem na prawem skrzydle, Gałeckim w obronie i Szalewiczem w bramce. Widzew w swej najlepszej obsadzie. Już od początku zaznacza się silna przewaga zwycięzcy, operującego lewą stroną ataku, z której to strony padają do przerwy trzy bramki, strzelone przez Jańczyka 2 i Gałeckiego 1. Po przerwie ŁKS nadal naciska. Widzew, zdeprymowany utratą trzech bramek, poprzestaje tylko na „murowaniu”, lecz skończyło się to dla nich fatalnie. „Bagaż” w postaci 10-ciu bramek, jakie po przerwie uzyskuje ŁKS, przyniósł bodajże wszystkie tegoroczne sukcesy

Widzewa. Tym niesamowitym łupem podzielili się: Jańczyk 2, Miller 3, Durka 4 i Trzmiela 1. Zawody prowadził bardzo dobrze p. Fiedler.

WKS — Hakoah 6:1 (2:0). W zawodach o mistrzostwo kl. B, ponosi Hakoah porażkę od wojskowych w stos. 6:1. Gra z początku otwarta przynosi WKS-owi po kilkunastu minutach przewagę, dzięki której uzyskuje 6 punktów strzelonych przez Michalaka 2, Karasiaka 2, Szumlaka i lewoskrzydłowego po 1. Bramkę dla niebieskich uzyskuje Zaklikowski z rzutu karnego za faul Gosławskiego. W zawodach powyższych grał Hakoahu, Lipski, uległ wypadkowi, złamania kości nosowej. Zawody prowadził p. Dancygier.

GMS — Szturm 5:0 (3:0). Zawody o mistrzostwo kl. B. przynoszą GMS-wi dalsze dwa punkty. Podczas meczu przewaga Grona, które gra w „10“. Bramki uzyskali Podlaski 2, Rettig, Kazimierzczak i Szor po 1. GMS przestrzelił rzut karny. Sędziował p. Wieliszek.

PTC — Turyci (4:3). Spotkanie pomiędzy Turystami, a Pabjanickim Towarzystwem Cyklistów przynosi niespodziankę w postaci przegranej Turystów, w stos. 4:3. Sędziował p. Marczewski.

Tow. im. Słowackiego — Bar-Kochba 6:1.

Rudzkie TGS — PKS Burza 1:3. Powtórne rozgrywki o puchar PZPN-u zakończyły się zwycięstwem Burzy nad Rudzkim TGS i porażką poprzedniego finalisty w spotkaniu z Tow. im. Słowackiego. Pierwszy mecz sędziował p. Andrzejak, drugi p. Sztencel.

Siedlce

Repr. kl. B. (Warszawa) — Repr. Siedlec 2:1. Mecz rozegrany d. 22 b. m. w Siedlcach pomiędzy drużyną tamtejszą a reprezentacją kl. B warszawską, zakończył się nieznacznie zwycięstwem warszawiaków, którzy wystąpili bez graczy Orkanu, Skry i Makkabi, grających dnia tego w Warszawie. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Danek (Pogoń) z karnego, oraz Klimkiewicz (Ruch).

Górnym - Śląsk

1 F. C. Katowice — Kolejowy K. S. 7:3 (4:1). Mecz ten zakończył się zasłużonym, lecz niełatwym zwycięstwem 1. F. C. nad młodym i nadzwyczaj ambitnym Kolejowym, który niejednokrotnie poważnie zagrażał bramce zwycięzcy. Najlepszym na boisku okazał się tym razem Görlitz I, zdobywca 3 bramek dla 1. W. F. C. W. Kolejowym" najlepszy Rokus. Sędziował p. Laban.

Z REDAKCYJ OKRĘGOWYCH

ŁÓDŹ

Gmino sportowa naszego kominogrodu! Jeśli ci nie w smak ignorancja obcych, jeśli chcesz by autorytet twój poważano to czemu sama się..



fol. R. Walter
**Korona—Orkan 4:0. Materski (Korona) usu-
tuje odebrać piłkę Pichelskiemu (Orkan)**

Orzeł (Wełnowiec) — Katowice O6 3:1 (3:1). Siedemnaste z rzędu zwycięstwo Orła.

Pogoń — Diana 3:1 (3:1).

Mysłowice O6 — Roździeń (Szopienice) 5:2 (3:0).

Dgo — Kresy (Król. Huta) 2:1 (1:0).

Poznań

Poznania — Sparta 7:2 (2:2). Sparta, która wystąpiła z rezerwowymi łącznikami, oraz bramkarzem, zesła z boiska pokonana niezastępowanie, gdyż do przerwy miała zdecydowaną przewagę, zwłaszcza w I kwadransie; w tym czasie zdobyła obie bramki; Poznania wyrównała z trudem. Dopiero po pauzie Poznania zapewniła sobie zwycięstwo tak wysokocyfrowe. Sędziował p. Böhm.

Pogoń — 58 p. p. 3:2 (1:2).

O barwy mojej Łodzi! — różne kwiatki na tobie malują... Niech malują.

Nadchodzi zima. Ostatnie zmagania toczą się na żółtej już murawie. Zda się, że wkrótce wszystko ułoży się do snu zimowego.

Przerwa zimowa w naszym sezonie piłkarskim nie jest (bynajmniej okresem, w którym nic do zrobienia nie pozostaje. Choć w naszych warunkach jakkolwiek trening zimowy jest prawie niemożliwy, to jednak przed piłkarzami, jak i zarządami otwiera się szerokie pole działania. Teraz można uzdrawiać wewnętrzne stosunki klubowe, teraz trzeba usuwać niedociągnięcia organizacyjne, gdyż tego rodzaju „przeróbki“ podczas sezonu mogłyby wpłynąć ujemnie na życie poszczególnych organizacji sportowych.

Wkrótce w Warszawie odbędzie się zjazd poszczególnych związków dziennikarzy i publicystów sportowych z całej prawie Rzeczypospolitej. Jedynym miastem, jakie nie będzie reprezentowane jest Łódź, gdyż koledzy „po piórze“ nie uważali za stosowne zrzęczyć się.

A takie zrzeczenie jest palącą koniecznością ze względu na zgubne wpływy businessmenów prasowo-sportowych, starających się macić wodę i łowić w niej ryby. Staje się koniecznym utworzenie zrzeczenia uczciwej prasy, któreby objęło wszystkie pisma i zmusiło wszystkich członków do poszanowania pewnych zasad etyki dziennikarskiej.

Ubiegła niedziela przyniosła nam nielada sensację w postaci wysokiej porażki, jaką odniósł Widzew od ŁKS-u. Pokonać drużynę A-klasową w stosunku 13:0 — na to mógł sobie pozwolić tylko ŁKS. Z innych zawodów piłkarskich zanotować należy zwycięstwo WKS-u w zawodach o mistrzostwo z Hakoahem w stos. 6:1 i GMS-u ze Szturmem w stos. 5:0.

Turyci wyjechali za granicę... miasta, mianowicie do Pabjanic, gdzie w spotkaniu z Pabjanickim Towarzystwem Cyklistów przegrywają 4:3.

Powtórne rozgrywki o puchar PZPN-u w „strefie“ łódzkiej wyeliminowały nam już dwóch finalistów kl. C. Są nimi: Burza, która w zawodach z R. T. S. odnosi zwycięstwo 3:1, oraz Tow. im. Słowackiego, które pokonało Barkochtę 6:1. W nadchodzącą niedzielę finaliści zmierzą się z WKS-em i GMS-em.

LWÓW

Nareszcie coś oprócz nieśmiertelnej piłki. Może dlatego ostatnia niedziela mimo błota i fatalnej pogody miała jakieś nieuchwytnie miłe cechy. Nowością, która znalazła we Lwowie pełnię powodzenia, były po raz pierwszy urządzone zawody bokserskie. Urządziły je Sekcja Bokserska Hasmonoi i Sekcja bokserska Związku Strzelców Polskich i nie zawiodły się zupełnie na imprezie. Wielka sala dawnego Teatru Skarbowskiego była pełna.

Po pokazie treningu bokserskiego i jego dziwnych (tak!) uników przez Dubniaka reklamowanego, jako mistrza europejskiej sławy, którego pewne ćwiczenia nie miały związku z treningiem bokserskim, nastąpiły walki pięciu par.

Pierwsza para **Tur (H) — Łotecki (ZSP)** (waga piórkowa) w czterech rundach wykazała dużo błędów u obu zawodników i lepsze przygotowanie u Strzelca. Ostatecznie po ostrej walce, komisja sędziowska mimo kilku punktów karnych zapracowanych przez Tura uznała walkę za nierozstrzygniętą. Zawodnicy zaś mimo okrwawionych nosów byli ze siebie zadowoleni.

Druga para wagi bantamowej **Stryjer (H) — Wańczur (ZSP)**, daje dużo emocji. Lepszy względnie jest Wańczur, zawodnik Strzelca. W pierwszej rundzie w chwili uderzenia gongu kładzie Wańczur Stryjera celnym direktem. W dalszym ciągu przewaga Wańczura odzwierciadla się w kilku czystych i celnych uderzeniach, które jednak nie przynoszą knock-outu. Walka skończyła się po trzech rundach poddaniem się Stryjera.

Horniker (H) — Leszczuk (ZSP) w wadze lekkiej, stali na poziomie swoich poprzedników. Walka żywa, ładna i żywo oklaskiwana. Hornikera cechują szczęśliwe uniki, które go ratują przed silnymi uderzeniami. Horniker poddaje się po 2 rundach i Leszczuk w ten sposób zwycięża.

Walka **Weitzner (H) — Żuchowski (ZSP)** stała na niskim poziomie. Długie wzajemne walenie się i chęć bicia po głowie cechowała obu przeciwników. Walka nierozstrzygnięta.

Para ostatnia **Dubniak (ZSP) — Singer (H)** dała przedsmak prawdziwego meczu. Dubniak



fol. R. Walter.
Z meczu Legja—Makkabi 5:2. Niebezpieczny moment pod bramką Makkabi

rzeczywiście bardzo dobry, po 10 sekundach walki rozkłada celnym sierpowym Singera, który zerwawszy się prędko również prędko podaje się.

TORUŃ

Jak wieść niesie, postanowił P. Z. P. N. zorganizować w najbliższym czasie zawody pomiędzy drużynami Polski północnej i Polski południowej. Chwalebny ten zamiar jest specjalnie ważny dla Okręgów mniejszych i Klubów, które dotychczas nie miały możliwości pokazania oficjalnym czynnikiem walorów swych graczy. Dotychczasowy system ustawiania reprezentacyjnych drużyn miał właśnie tę słabą stronę, że wybierano jednych i tych samych graczy, nie starając się poznać cały rozporządzalny materiał z wszystkich mistrzowskich klubów. Obecnie, przy zestawieniu powyższych dwóch drużyn należy wziąć pod uwagę możliwość odnalezienia wśród mało znanych klubów graczy pierwszorzędnych, nadających się nawet do reprezentacji Polski.

Nasz Okręg ma pod tym względem pewne uzasadnione ambicje, a mianowicie przez chęć wstawienia do reprezentacji dwóch graczy z Poznańskiego Klubu Sportowego. Są nimi — obrońca Cieszyński Leon i skrzydłowy — Gumowski Paweł. Gracze ci mają swoją ustaloną reputację i powinni być bezwzględnie, przynajmniej na próbę, wstawieni do reprezentacji Polski północnej. O Gumowskim powiedział kiedyś trener Biro, że jest on najlepszym polskim skrzydłowym, wymagającym jedynie racjonalnego treningu i lepszego otoczenia. Prosimy Kapitana związkowego o zwrócenie na tych dwóch graczy uwagi przy ustawianiu reprezentacji.

W ubiegłą niedzielę gościła w Toruniu Warta poznańska i zagrała mecz towarzyski z TKS-em. Rezultat wypadł niespodziewany: Warta przegrała 8:0 (2:0)!!! O ile w pierwszej połowie cyfrowy rezultat na korzyść miejscowych był niesprawiedliwie za wysoki, to w drugiej połowie wypracowany był sumiennie. T. K. S. po strzeleniu pierwszej bramki odrodził się zupełnie i grał z minuty na minutę coraz lepiej. Całą ofensywę trzymali na swych barkach Cieszyński Leon i pomocnik Suchocki, a duszą napadu byli Stogowski, Cieszyński Józef i Gumowski Paweł. Wilewski w tym dniu trochę słabszy niż zwykle. Dopiero po przedstawieniu go do 'środku ataku — pokazał celową grę. Wielką wadą TKS-u jest zbyt długie przetrzymywanie piłki.

Bramki strzelili: Stogowski 5, Gumowski Paweł 3.

Jest to wielki sukces naszego Klubu mistrzowskiego, którego mu szczerze wieszujemy.

RAZ JESZCZE NA TEMAT PZLA

W sobotę odbędzie się walne zebranie W. O. Z. L. A., które udzieli instrukcji swym delegatom na walny zjazd P. Z. L. A. Już dziś jest wiadomem, że kluby i Okr. Zw. są niezadowolone z działalności obecnego zarządu P. Z. L. A. To też instrukcje zawierać będą zapewne wskazówki, w jaki sposób należy naprawić zło, jakie, wbrew może najlepszym chęciom, zdziały obecną władzę.

Jasno i otwarcie występowałyśmy przeciwko szkodliwym i błędnym zarządzeniom P. Z. L. A. i wyrażając opinię przyniatającej większości gromady lekko-atletycznej, domagaliśmy się zmiany metod pracy. Bezskutecznie. Zastaniano się w pewnych wypadkach uchwalać walnego zjazdu. Skoro jednak można było wybrać prezesa w drodze referendum, można było również odwołać się do opinii okręgów w sprawie szkodliwych, a wolą walnego zjazdu narzuconych zarządzeń. Prasa nie może, nie powinna wyrzekać się swej roli — wyrazić opinii. Z tej racji raz po raz wytykałyśmy błędy PZLA.

Autor nieznany artykułu „Szkodnicy czy demagogowie sportu” z „Przeglądu Wieczornego” Nr 269, uważa wystąpienie nasze i innej prasy sportowej za szkodliwe i demagogiczne.

Autor nieznany, bo niepodpisany, a zapewne blisko stojący obecnego prezesa PZLA, który jest redaktorem sportowym we wspomnianym piśmie, słusznie zauważa, że sportowiec-amator, pragnąc uprawiać sport, musi ponosić pewne koszty. Ponieważ zaś w gromadzie przyjemniej i lepiej jest oddawać się ćwiczeniom, przeto sportowcy łączą się w kluby i związki. Administracja tych instytucji i organizowanie zawodów pochłania pewne sumy, ergo, należy opłacać składki. Zupewnie słusznie.

Uważamy jednak, że jedynie racjonalnym jest dla sportowca ten wydatek, który przynosi mu korzyść. Atletę kupuje sobie inwentarz, utrzymuje klub, który umożliwia mu treningi i udziela pomocy, startując do zawodów, opłaca wpisowe na opędzenie ich kosztu, kluby ze swej strony uiszczają składki na rzecz Związku. Ten ostatni jednak, poza opłatami na administrację, ściągając jeszcze 3 zł. na fundusz olimpijski. Otóż wzamian za tę nową składkę, zawodnik nic nie otrzymuje. Nie są to ani koszty inwentarza, ani urządzenia zawodów, ani administracyjne, jak tego by chciał bliski prezesa PZLA, a źle poinformowany autor nieznany z „Przeglądu Wieczornego”.

W dobie przesilenia gospodarczego, nakładanie opłat dość poważnych (piłkarze za legitymację płać 50 gr., czyli kosztu druku plus kosztu kancelaryjne), tamuje rozwój lekkiej atletyki.

Od początku swego istnienia Związek nie wykazał się żadną pracą twórczą, należenie do niego nie przynosi żadnych korzyści. Ani przyjemniej, ani lepiej nie jest jego członkom w porównaniu z niestowarzyszonymi, o czym świadczy choćby fakt, że obok 200 zawodników stowarzyszonych, ćwiczy równie dobrze około 1000 niestowarzyszonych. Opłaty ściągane przez Związek noszą charakter opłat za prawo startowania, gdyż ani trenerów, ani boisk, ani sprzętu Związek nie daje. Nie zorganizował również dotąd prowincji, nie przeprowadził propagandy, klasyfikacji, nie doprowadził do skutku zawodów międzynarodowych i t. d. Słowem, pracuje PZLA źle i nie cieszy się zaufaniem szerokiej sfer lekko-atletycznych. — W samej Warszawie następujące cyfry obrazują następstwa polityki PZLA: na wiosnę do zawodów młodzików startowało około półtora-stu zawodników, po wprowadzeniu legitymacji zaledwie stu atletów ma prawo do zawodniczenia, wiosenny bieg naprzelaj zgromadził 90 uczestników, jesienny tylko 27, w tem około 30% poza konkursem, bo bez legitymacji.

Nic więc dziwnego, że przeciwko działalności obecnego zarządu PZLA odezwały się zgodnie trzy najważniejsze pisma sportowe: „Przegląd Sportowy”, „Kurjer Sportowy” i „Stadjon”, a na dodatek „Kurjer Warszawski”. Zgodna opinia prasy dla autora nieznanego z „Przeglądu Wieczornego” jest szkodliwym i demagogicznym wystąpieniem. Głos zabrali publicyści, którzy reprezentują, śmiało rzec można, trzy najważniejsze kluby lekko-atletyczne Warszawy. Nawet zarząd W. O. Z. L. A. po wprowadzeniu w życie ostatnich zarządzeń PZLA, zastanawiał się nad podaniem się do dymisji. Drobne kluby, sparaliżowane, robotnicze odseparowały się.

Dalej: jeden z członków PZLA za dopuszczenie na start zawodników bez legitymacji, dostaje nagane. Wkrótce potem 30% atletów dopuszcza się bez legitymacji na start. Wynik Maratonu z kolei unieważnia się w stosunku do biegaczy bez legitymacji, interwencją poważnej instytucji sportowej zbywa się... udziele-

niem niżki 25% od ceny przepisów! Poważnie załatwienie sprawy.

W stolicy niezadowolone i chaos.

Na prowincji może lepiej? W miasteczkach i osadach fabrycznych nic nie słychać o P. Z. L. A., choć lekka-atletyka zaniesiona przez wojsko, rośnie tam „dziko”, w miastach sytuacja wymyka się z rąk Związku. Czyż bowiem można mówić na serio o jego roli wówczas, gdy w takim Lwowie, kolebce polskiego sportu, zgłoszono do PZLA dosłownie trzech zawodników, a jednocześnie startuje tam do zawodów „Słowa Polskiego” 120 atletów!

Po kilku i kilkunastu zawodników, zgłoszonych w poszczególnych okręgach, to świadectwo, że i prowincja nie ma zaufania do PZLA i że zdala od stolicy, działalność obecnego zarządu również zniechęca ludzi do współpracy z nim.

Prasa jest wiernym wyrazicielem nieprzychylnych dla PZLA opinii ogółu.

Nieznany, a osamotniony obrońca PZLA, nazywa szkodnikami tych, którzy piętnują metody obecnego Zarządu. Czy jednak wobec takiej zgodności opinii, nie jest raczej szkodliwą działalność tych, którzy działalność tego zarządu tolerują, miast dążyć razem ze wszystkimi do szybkiej, radykalnej reorganizacji i sanacji.

Związki sportowe są o tyle potrzebne, o ile ułatwiają prace rzesz sportowych. W przeciwnym razie należy albo je zlikwidować, albo zreorganizować.

Tego domaga się wyrazić opinii tych rzesz, prasa sportowa.

J. Szyszko.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Na terenie Szpitala Czerwonego Krzyża przy ulicy Smolnej w Warszawie urządzono plac tenisowy ziemny do użytku personelu tego szpitala. Zastępuje na zaznaczenie fakt, że wszystkie roboty związane z urządzeniem tego placu wykonał trzech lekarzy pracujący w tymże szpitalu, a mianowicie doktorzy: M. Srokowski, K. Wolfram i D. Zuberbier.

Sekcja hockey'owa AZS Warszawa prowadzi pod kierunkiem trenera Norlinga, treningi do sezonu zimowego. Wobec zapisania się do sekcji znanego piłkarza „Polonii” Aleksandra Tupalskiego, jest to obecnie drużyna złożona z najlepszych graczy polskich. W sezonie oprócz meczów krajowych AZS udaje się do Szwajcarii do Davos na mistrzostwa Europy.

Sekcja rugby AZS rozpoczęła treningi. Zapisy nowych członków i zgłoszenia dawnych graczy przyjmuje Sekretariat AZS, Kopernika 41, codziennie od 5—7 ppoł., oraz kierownik sekcji Szultz (oficerska Szkoła Sanitarna — Szpital Ujazdowski).

Sekcja narciarska AZS od października prowadzi intensywne treningi suche pod kierunkiem kpt. sportowego St. Osieckiego. Zawodnicy AZS, prócz mistrzostw polski w Zakopanem, startować będą w mistrzostwach akademickich w Wilnie.

Wśród robót zaprojektowanych przez Magistrat dla zatrudnienia bezrobotnych obok plantowania parków, figuruje po raz pierwszy kwota podobna aż 100.000 zł. na roboty przy budowie Stadjonu na forcie Szczęśliwickim. Było by to największe subsydjum dla sportu z pośród wszystkich przyznanych w tym roku.

Od brudnych i przykrych stosunków sportowych uciekł już niejeden sportowiec, prawdziwy amator. Między innymi jest i popularny Janek Loth. Co straciło pikarstwo Warszawskie, zrozumiał każdy, kto widział ładną i skuteczną jego grę na meczach akademickich.

KLISZE i BŁONY



DO ZDJEĆ SPORTOWYCH

4 NAGRODY

bardzo wartościowe oczekują uczestników konkursu ogłoszonego w poprzednim numerze.

Do odpowiedzi należy dołączyć kupon lub niniejszy odcinek.

ODZNAKA SPORTOWA

Uchwalone już przez Lwowski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny wprowadzenie odznaki sportowej wraz z jej bardzo szczegółowym i wielostronnym regulaminem winno stanowić moment ten, który, wahający się obecnie na bardzo niebezpiecznym rozdrożu, sport polski popchnie na dobry tor zdrowego, korzystnego, szybkiego rozwoju.

Dzisiejszy martwy punkt, w którym sport, zwłaszcza lekkoatletyczny, mający być podstawą wszystkich innych, stoi na miejscu, obejmuje tylko nieliczną garstkę adeptów we Lwowie, a w innych środowiskach Polski idzie prawie wyłącznie w kierunku zawodów i wyników wyłącznie maksymalnych, musi zostać przezwyciężonym. W przeciwnym razie grozi sportom innym poza piłką nożną zagłada lub najwyżej marna wegetacja, płce zaś samej coraz większy rozpad w kierunku widowiskowym zawodów, w których wynik kasowy stanowi prawie jedyną dyrektywę.

Rola społeczna i wychowawcza sportu może zaniknąć zupełnie, pozostawić naród jednej z najpotężniejszych dźwigni rozwoju tężyzny moralnej i fizycznej.

LOZLA chce przeciwdziałać. Odznaka sportowa i jej regulamin na wzór szwedzko-finlandzki ma wciągnąć najszerze masy młodzieży obu płci, ale także i ludzi dojrzałych do pracy fizycznej, do podtrzymania i wyrabiania w sobie wytrzymałości, wszechstronności i hartu woli. Wyniki minimalne wymagane nie mogą nikomu zaszkodzić, dostosowane są do wieku, płci, i warunków zdrowotnych każdego osobnika. Wielostronność jest konieczną, dłuższe zaś uprawianie sportu w wieku dojrzałym ułatwia zdobycie odznaki najwyższego stopnia.

Zasady te, tu przedłożone, podane przez delegata polski pod obrady Międzynarodowego Kongresu Olimpijskiego Pedagogiczno-Sportowego, zainteresowały zgromadzonych bardzo; uznano je ogólnie za zupełnie odpowiadające uchwałam Kongresu i objawiono żywe zainteresowanie co do przyszłych wyników ich praktycznego przeprowadzenia. Otrzymały więc one najwyższe chwilowo możliwe uznanie międzynarodowe.

Praktyczne przeprowadzenie jednak może się udać jedynie przy odpowiednim poparciu

wszystkich czynników zainteresowanych w rozwoju wychowania fizycznego młodego Polaka czy Polki. Głównym narzędziem musi tu być prasa.

W następnym numerze podamy regulamin odznaki. Wuf.

OLIMPIJADY — A PRZECIĘTNA TEMPERATURA ROCZNA

W Ecology ogłasza Guilherme Hoxmark ciekawą pracę o stosunku ilości zdobytych punktów przez poszczególne narody na zawodach olimpijskich do liczby ludności i do przeciętnej rocznej ciepłoty tych krajów. Wielce pouczająca jest następujące zestawienie:

K R A J E	Punktów	Tysięcy mieszkańców na 1 punkt	Roczna ciepłota przeciętna
Norwegia	31.25	85	3.8
Finlandja	34	99	3.1
Szwecja	44.50	134	5.1
Uruguay	10	156	16.40
Dania	17	193	7.2
Estonja	7	250	4.4
Holandja	19	370	8.7
Belgia	17.75	433	9.1
Francja	64	613	11.7
Argentyna	13	622	13.5
Węgry	8	980	9.7
Wielka Brytania	41.25	1.147	9.6
Stany Zjednoczone	94.00	1.254	10.6
Austria	5	1.295	8.1
Szwajcaria	29.50	1.318	8.6
Włochy	25.75	1.508	15.2
Czecho-Słowacja	8	1.699	8.3
Australia	3	1.812	17.2
Haiti	1	2.045	24.7
Portugalia	2	3.200	14.8
Jugosławia	4	4.250	10.7
Rumunia	4	4.500	9.3
Południowa Afryka	1	6.929	16.4
Hiszpanja	3	7.116	13.6
Egipt	0.75	17.849	20.7
Polska	0.25	108.640	7.4

Podobnie układają się wyniki osiągnięte w Antwerpii; to też autor zastanawia się nad kwestją, czy narody żyjące w zimniejszych klimatach nie posiadają więcej energii i siły fizycznej, niż pochodzące z krajów cieplejszych; proponuje dalsze studia na następnych Olimpiadach nad tą kwestją.

Dla nas tablica ta jest wielce pouczająca także ze względu na kolejność w trzeciej rubryce — ile tysięcy mieszkańców wypada na każdy punkt zdobyty? Widzimy ogromną przewagę krajów skandynawskich nad całym światem — zajęcie przez trzy malutkie bądź co bądź kraiki — trzech pierwszych miejsc. Polska nie-

stety stoi bardzo daleko, nie trzeba jednak zapominać, że ma za sobą te kraje, które ani jednego punktu czy jego części nie zdobyły, a takich było jeszcze za Polską 16. Gdybyśmy jednak wierzyli wnioskowi pana Hoxmarka, to miejsce nasze winno być znaleźć gdzieś w pierwszej dwunastce. Bardzo dużo jest więc jeszcze do zrobienia. Możemy się jednak pocieszyć nadzieją, że nie jest znów tak bardzo źle, gdyż jeśli uwzględnimy, że 1 punkt zdobyty przez Norwegów ma za sobą 85,000 mieszkańców, między którymi uprawia jednak sporty prawdopodobnie połowa, t. zn. około 40,000, to musimy przyznać, że polskie $\frac{1}{4}$ punktu nie ma za sobą więcej, niż również 40,000 ćwiczących sportowców, czyli stoimy „tylko“ 4 razy gorzej od Norwegii, a nie jak z tabeli wypada 1278 razy gorzej. Trzeba się więc wobec korzystnej temperatury rocznej brać intensywnie do pracy, by nie psuć panu Hoxmarkowi tak wybitnie tabeli. Wuf.

KOMUNIKATY

Komunikat Polskiego Związku Bokserskiego.

1. Mistrzostwa Polski na rok 1925 odbędą się dn. 5 i 6 grudnia w Warszawie. Okręgi Poznański, Śląski i Centralny (Warszawa-Łódź) mają prawo zgłosić po jednym zawodniku w poszczególnych kategoriach nie później jak do dnia 30.XI.

2. Na wniosek Kolegium Sędziów por. Henryk Piątkowski (Klub Pugilatów Cestes) po złożeniu przepisowego egzaminu został przyjęty do Korpusu Sędziów P. Z. B.

Ze związków i klubów

Z sekcji Wychowania Fizycznego przy Stw. Naucz. Szkół Śr. i Wyż. Celem zaznajomienia kierowników wychowania fizycznego z najnowszymi zmianami w gimnastyce szkolnej Sekcja Wychowania Tow. Nauczycieli Szkół Średnich organizuje dwutygodniowy kurs pod kierunkiem pułkownika Walerjana Sikorskiego, który specjalnie został wydelegowany z Poznania przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. Kurs rozpocznie się w dniach najbliższych i odbywać się będzie w godzinach popołudniowych.

Dnia 29 b. m. o godz. 2-jej odbędzie się w sali Tow. Higienicznego Karowa 31 odczyt dr. Juliana Grunera „Lekkoatletyka w zimie“ (zadania zawodnika, trenera, organizatora) Odczyt będzie ilustrowany przezrociami.

Bilety po 50 i 30 gr. u Rokickiego Nowy Świat 53.

Nowe boisko w Poznaniu. AZS — Poznań już przystąpił do niwelacji terenu, który uzyskał od Magistratu. Na placu, znajdującym się obok boiska Sokoła, będą budowane boiska do piłki nożnej koszykowej i siatkowej, bieżnia (których Poznań ma tylko dwie i liche) i szatnia z natryskami. Ponieważ materiał budowlany czeka na boisko przeszło rok, to można się spodziewać, że otwarcie boiska nastąpi na wiosnę.

Tymczasem AZS trenuje pilnie pod kierownictwem p. Baquet'a, który na krótki czas przyjechał do Poznania. Podczas treningów lekkoatletycznych liczymy stale 20—26 zawodników i 10—12 zawodniczek, którzy korzystając z zimowej hali przy Centr. Szkole Wojsk. Gimn. i Sp. przygotowują się do przyszłego sezonu.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych

Ustalono termin walnego zgromadzenia ZZ, na 28 lutego 1926 r.

Ze względu na to, że od pierwszego polskiego Kongresu Sportowego w kwietniu 1924 r. upłynęły już blisko trzy lata, a powzięte tam uchwały wymagają w chwili obecnej częściowej rewizji i uzupełnień postanowiono na najbliższym posiedzeniu zarządu zastanowić się nad celowością zwołania w ciągu roku 1926 Drugiego Polskiego Kongresu Sportowego. W przyszłości kongresy takie odbywałyby się co trzy lata. Na najbliższym kongresie miałyby być omówiony całokształt spraw związanych ze stosunkiem sportu w Polsce do władz państwowych i samorządowych, oraz społeczeństwa.

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu wybrano też Komisję Funduszu Olimpijskiego postanawiając, że ma być ona oddzielną od Komisji

NOWOŚĆ SPORTOWA

BOKS

TECHNIKA — ZAPRAWA — PRZEPISY

136 stron, 44 ilustracji, 17 rycin

opracował Kpt. JAN BARAN

Do nabycia we wszystkich księgarniach
SKŁAD GŁÓWNY: Poznań, ul. Św. Marcina,
drukarnia Piątkowskiego.

Po wpłaceniu zł 4 do P. K. O. na rachunek
Nr 7498 wysyłamy odwrotnie przesyłkę.

POLSKI PRZEMYSŁ

Pod hasłem naprawy naszego bilansu handlowego, pod hasłem popierania przemysłu krajowego i polskich rąk pracy, zwracamy uwagę nie tylko na rozwój krajowego przemysłu, ale także czynem dajmy wyraz potrzebie chwili.

Zbliża się koniec mokrej błotnistej jesieni polskiej, nadchodzi zima, roztopi śnieżne i ostre mrozy. W naszym klimacie młodzi i starzy zaopatrują się w kalosze i śniegowce, aby chronić nie tylko swe obuwie przed błotem i zniszczeniem, ale siebie samego bronić przed katarem i przeziębieniem. W Grudniadzu sławna już na całą Polskę fabryka pod firmą „PEPEGE“ Polski Przemysł Gumowy Tow. Akc. pracuje od wczesnej wiosny. Po dłuższym szkoleniu robotników przez fachowców zagranicznych, doprowadziła dzienną wytwórczość do cyfry 4.000 par kaloszy i śniegowców, przeznaczając swą produkcję nie tylko dla zapotrzebowania kraju, ale też dla zagranicy.

W okresie walki o czynny bilans handlowy powinniśmy własne wyroby usilnie popierać.

(1320)

M. S. WOJSK.

w osobach specjalnej komisji rzeczoznawców na ostatnim przetargu wojskowym, poleciło jako wzór doskonałości
== wyrobów krajowych ==

== D Y S K == OSZCZEP I KOŃ GIMNASTYCZNY

wyprodukowany w Pierwszej
Krajowej Wytwórni Przyrządów
Gimnastycznych i Lekko-
== atletycznych ==

W. SZYMBORSKI i S^{ka}

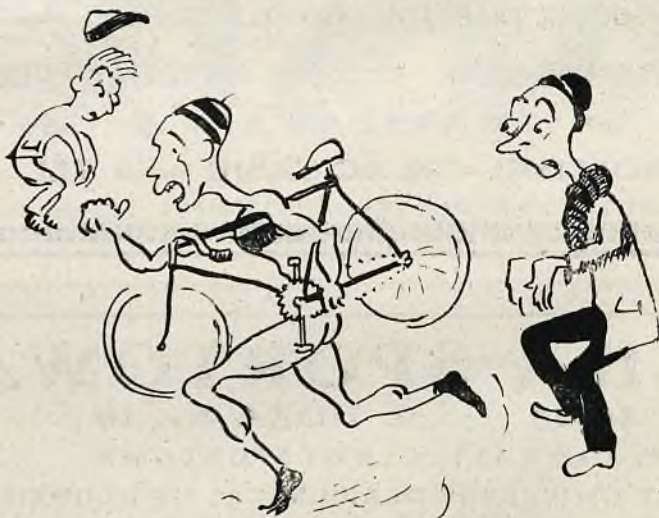
WARSZAWA,
Telef. 298-38.

BIELAŃSKA 5.
P. K. O. 11560.

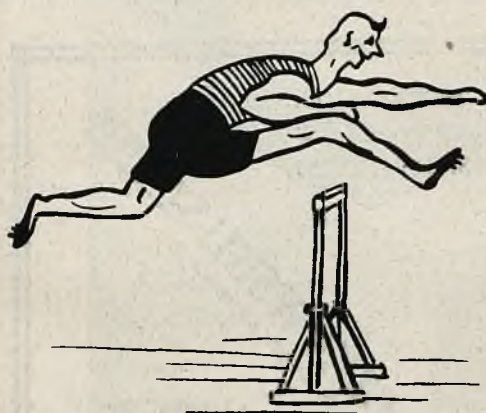
zarządu, Parkiem Sobieskiego. W skład Komisji wejdą w szczególności reprezentanci wszystkich polskich związków sportowych, z tych działów sportu, które będą reprezentowane na najbliższej Olimpiadzie. Z ramienia zarządu ZZ wyznaczono do Komisji wiceprezesa inż. Znajdowskiego jako przewodniczącego, oraz pp. inż. Dąbskiego i kpt. Skotnickiego. Komisji dano prawo kooptacji osób z poza grona zarządu.

Ponieważ w ostatnich tygodniach pojawiły się w kilku pismach sportowych zarzuty prze-

ciwko PZLA w związku z *biegiem maratońskim* o mistrzostwo Polski Komitet Wykonawczy ZZ przesłał do zarządu PZLA pismo o wyjaśnienie sprawy, wstrzymując aż do czasu nadejścia odpowiedzi powzięcie jakiegokolwiek decyzji. W szczególności Komitet wykonawczy wychodzi z założenia, że zawodnik dopuszczony bez zastrzeżeń do jakichkolwiek zawodów, a w szczególności do zawodów o mistrzostwo nie może być zdyskwalifikowany z innych powodów, aniżeli jego własnego przewinienia, polegającego na nie-



Ci, co nierozumieją



Sportowcom wszystkim dobrze znany Thomson, biegacz niezrównany, Pobił niedawno rekord nowy W biegu z płotkami i przez rowy W Stodzieście jardów — sądzcie sami! W czterdzieście sekund z ułamkami Czyż to nie rekord, jako żywo! Aż świat zakrzyknął: dziwo, dziwo! Gdy się o tem **ĆWIK** dowiedział, To na miejscu nie usiadł, „Co?! Thompson? Rekordzista?! „Za nic w świecie, diabłów trzysta! „Jakem **ĆWIK**, ja go pobiję! „Daję za to własną szyję! To rzekłszy biegnie do **SPORT-BŁOCHA**! Co sportowców wszystkich kocha Do biegów kupił tam trzewiki I uiny w świetne swe wyniki, Bez przydługich korowodów — Wnęł się zgłasza do zawodów. I o dziwo! — sądzcie sami — Ze **SPORT-BŁOCHA** trzewikami, Ledwo dziesięć sekund mija Thompsona rekord **ĆWIK** pobija. Moment ten jest na rycinie Uwieczniony, gdyby w kinie.

SPORT-BŁOCH
TORUŃ

ulica Katarzyny 5. Telefon 276.

BYDGOSZCZ
ul. Gdańska 158.

Wyciąć i zachować. C. d. nastąpi.

sportowym, lub sprzecznym z regulaminem zachowaniu się w czasie zawodów o którym orzeka Komisja Sędziowska. Postawiono zatem PZLA pytanie, kto ponosi winę dopuszczenia do biegu maratońskiego nie upoważnionych do startu zawodników, którzy z tego powodu narażeni byli zbyt często na wydatki finansowe, długą podróż i forsowny bieg.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, Galeria Luxemburga. — Tel. 70-56, 282-66.
P. K. O. Nr 7498.
PRENUMERATA
Kwartalnie zł. 7.50, półrocznie zł. 15, rocznie zł. 30.
CENNIK OGŁOSZEŃ
1/2 strona — 360 zł., 1/3 str. — 200 zł., 1/4 str. — 135 zł.,
1/5 str. — 100 zł., 1/6 str. — 85 zł., 1/7 str. — 75 zł.,
1/8 str. — 65 zł., 1/9 str. — 55 zł.,
1/10 str. — 45 zł.,
1/12 str. — 35 zł.,
1/15 str. — 25 zł.,
1/20 str. — 20 zł.

KOMUNIKAT

Polskie Tow. Miłośników Fotografji (Czackiego 3/5, m. 30, tel. 56-34) urządza w czasie od 9.II do 30.XI b. r. kurs fotografji dla początkujących amatorów.

Wykłady i ćwiczenia odbywać się będą w godzinach wieczorowych w lokalu PTMF gdzie w dnie powszednie od godz. 6 do 8 wieczór Sekretariat udziela szczegółowych informacji, oraz do dn. 7.XI przyjmuje zapisy.

Ilość miejsc ograniczona. Opłata za cały kurs, wraz z ćwiczeniami do których materiałów dostarczy PTMF wynosi 30 zł. Posiadanie własnego aparatu nie jest konieczne. (1325)

NAJTAŃSZE
ŹRÓDŁO NA RATY

CHRZEŚCIJAŃSKA WYTWÓRNIA

UBIORÓW
DAMSKICH

ul. Hoża Nr 54, m. 2

Br. UNKIEWICZ

TELEFON 121-71.

Z piśmiennictwa sportowego

Ujeżdżanie Remont. por. Leon Kon. Wyd. Centr. Szkoła Kawalerji. Kanc. Wyszkozenia Grudziądz.

Praca ta, będąc odzwierciedleniem naszego własnego, rodzimego, lecz zupełnie nowoczesnego kierunku w jeździe konnej, który już tyle sukcesów nam przyniósł, obecnie jest przyjętą przez Komisję regulaminową przy M. S. Wojsk. jako regulamin.

Jeszcze nikt nigdy z książki konia nie ujeździł i po przestudowaniu tej pracy też tego nie wykona, lecz kto by chciał zorientować się w tem, co już nazwano „doktryną Polską“, bądź to kawalerzysta, sportsman amator, hodowca, lub właściciel konia, w tem wydaniu znajdzie, choć suche, lecz dokładne i zupełnie jasne, najzupełniej konsekwentne, a więc stanowiące zakończony system, wskazówki.

Skład wydania: 1) Główna księgarnia wojskowa w Warszawie i 2) Kancelarja Wyszkozenia, przy Centralnej Szkole Kawalerji w Grudziądzu.

Repertuar teatrów

Od dn. 25.XI do 2.XII.25 r.

Wielki: 23-go Faust, 24-go „Madame Butterfly“ 20-go Carmen, 26-go Eugenjusz Oniegin, 27-go Hugonoci 28-go Klejnoty Madonny niedz. po poł. Tosca wiecz. Zygmunt August.

Narodowy: 23, 24, 52 Don Juan, 26-go Żeglarz 27-go Don Juan, sobota po poł. Damy i Huzary wiecz. Don Juan, niedziela po poł. Spadkobierca wiecz. Don Juan.

Letni: „Gdybym chciała“.

Bogusławskiego: „Achilleis“.

Nowości: „Orłow“ z Messal i Redem. W piątek lub sobotę premjera p. t. „Wieszczka wód“.

Perskie Oko: Wielka rewja 2 akt. 32 obrazy „Od A do Z“.

Polski: „Madame Sans Gene“ w sobotę premjera „Prawa salonu“.

Mały: „Ładna historia“.

Qvi Pro Qvo: „Przez dziurkę od klucza“.

Fredry: „Azja Tuhaj-bejowicz“.

Odrodzony: „Dzieci Starego Miasta“.

Eldorado: „Jeszcze, ach jeszcze“.

Popularny: Dramat w 7 akt. „Kartusz“.

Cyrk: Świetny program listopadowy, w którym biorą udział Byki, Meksykianie, Lord Ain, Usems, Carlo i wiele innych.



OSZCZĘDNOŚĆ
PODSTAWĄ
DOBROBYTU,
DROGĄ DLA
BOGACTWA

SKARBONKI
OSZCZĘDNO-
ŚCIOWE, KA-
SETKI I KASY
OGNIOTRWA-
ŁE POLECA

FABRYKA KAS UGNIOTRWAŁYCH
□ □ □ i PANCERNYCH □ □ □

S. ZWIERZCHOWSKI i S^{ka}

WARSZAWA, UL. WARECKA Nr 9
TELEFON 122-97 i 121-51.

SPECJALNE CENY DLA HARCERSTWA
ORGANIZACJI SPORTOWYCH
□ □ □ i MŁODZIEŻY. □ □ □

Redaktorowie: W. Denhoff-Czarnecki i K. Muszałówna.

Okrag warszawski—J. Szyszko-Bohusz. Okrag łódzki—dr. Juljusz Krausz. Okrag lwowski—dr. W. Dybowski. Okrag krakowski—A. Dembiński. Okrag poznański—Cz. Mikołajewski Okrag toruński—St. Maltze. Okrag wileński—A. Salmonowicz. Okrag górnośląski—S. Nogaj.

**POLSKIE TOWARZYSTWO
RADJOTECHNICZNE**

P.O.L.E.C.A.: ORGANIZACJOM SPORTOWYM, HARCERSKIM I WOJSKOWYM
WŁASNEGO WYROBU

APARATY RADJO I LAMPKI KATODOWE

ORAZ ZAGRANICZNE: MARCONI'S WIRELESS TELEGRAPH'A Co. Ltd.
i SOCIÉTÉ FRANÇAISE RADJO-ELECTRIQUE'A.

SKLEPY I SALA POKAZÓW WYDZIAŁ SPRZEDAŻY
WARSZAWA
HOTEL EUROPEJSKI — PLAC SASKI TEL. 38-86.

P.T.R.
SPÓŁKA AKCYJNA

POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA
WARSZAWA Telefon 40-15 ul. HOŻA Nr. 19

POLECA WSZELKIE PRZYBORY GIMNASTYCZNE I SPORTOWE
DLA SZKÓŁ ORAZ KOSTJUMY ĆWICZEBNE DLA UCZĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY

KATALOGI ILUSTROWANE I CENNIKI — GRATIS

KAZIMIERZ PARAFIŃSKI
SPECJALNY SKŁAD WSZELKICH ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH

POLECA: NA SEZON
JESIENNY, ZIMOWY
HURTOWNIE I DETALICZNIE PO BARDZO
NIZKICH CENACH

**NARTY
ŁYŻWY
SANKI**

BOKS, SZERMIERKA, GIMNASTYKA
KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 14. TELEFON 25-34.



P. K. O. 201-969. Tel. 24-99

WYTWÓRNIA
ARTYKUŁÓW
SPORTOWYCH

J. PACZKOWSKI i SYNOWIE
Poznań, Łąkowa 10.

KOMPLETNE WY-
EKWIPOWANIE
DLA DRUŻYN
FOOTBALOWYCH
I LEKKO-ATLET.



Ceny umiarkowane
Towar pierwszorzędny

WSZELKIE ARTYKUŁY SPORTU ZIMOWEGO

BOKS **N** **ARCIARSTWO** **YŻWIARSTWO**

POLECA: SKŁADNICA
SPORTOWA „STADJON” Warszawa, Królewska 31
Filja — Leszno 9.







MASZYNY DO SZYCIA
oraz ROWERY znanych światowych marek.
TANIO — HURTOWO — DETALICZNIE — RATY.
Skład fabryczny „THE KASPRZYCKI COMPANY”,
WARSZAWA, Marszałkowska 153. Telefon 104-51.
Oddziały: w Częstochowie, II Aleja 43. Lublin, Szpitalna 19
Z prowincji zamawiać można listownie w Warszawie.

ZNANEJ DOBROCI

KASPRZYCKIEGO

! KOMPLETY DO WALKI NA BAGNETY !
składające się z maski, plastronu, lewej rękawicy,
oraz karabinu sprężynowego, w pierwszorzędnym wy-
kończeniu poleca po cenie konkurencyjnej za Zł. 70.
DOM SPORTOWY „STADJON”
KRAKÓW, GRODZKA 26. TEL. 15-96.

MATERIAŁ REKLAMOWY

Czy chcesz żeby twój odbiornik **idealnie** funkcjonował?
UŻYWAJ TYLKO KONDENSATORY, WSZECHŚWIATOWEJ SŁAWY ORYG. D-ra NESPERA.
SŁUCHAWKI, GŁOŚNIKI i t. d.
Reprezentanci: Inż. Szabryński i S-ka, Warszawa, Sanatorska 29 (Gal. Luxemburga), tel. 170-78. Białystok, ul. Rynek Kościuszki 15, tel. 295.

CENNIKI GRATIS!